9703 III

W OBRONIE STANU SWEGO

Amor Patriae Nostra Lex.

napisał

[illegible]

9703
111

W OBRONIE STANU SWEGO

Amor Patriae Nostra Lex.

napisał

Krzysztof hr. Mieroszowski.

Spis Rozdziałów:

BJ

W Obronie Stanu Swego.

Rozpasane namiętności polityczne akcyę wyborczą, wstrętne zawsze a zbrodnicze często, środki agitacyjne stronnictw – dla kogoś, nie biorącego czynnego udziału w podobnej walce, nastręczają myśli, uwagi, krytykę, a nawet i środki zaradcze – nad naszym ustrojem i co do stosunków rozmaitych warstw społecznych, będących w zażartej walce zobopólnej. –

Rozprawką niniejszą, pragnę udowodnić, że istniejący dzisiaj w naszem społeczeństwie rozkład w życiu polityczno-publicznem, wywołany został, błędnem z góry pojęciem o równości stanowiska, praw i obowiązków obywatelskich, a nie uzasadnionych różnicą wykształcenia i pojęć moralnych, szerokich warstw ludności. Rząd, czy to cesarski czy autonomiczny, umyślnie czy bezwiednie, – ogranicza wpływ żywiołów zachowawczych, na tok spraw państwa i schlebia pod pozorem postępu, tłumom, żądnym nie tylko może władzy – bo i to przecież pewne obowiązki nakłada – ile chęci używania wszystkiego i wszędzie, bez miary i rozumu. Żądza używania bez pracy, jest treścią tego postępu, który dla chwilowego zaspokojenia pragnień wyłącznie materyalnych, poświęca organizacyę państwową, byt narodu – a który to postęp, oprócz blichtru, nie przyniósł żadnemu społeczeństwu korzyści trwałej, materyalnej, nie ziścił cele moralne. Ten fałszywy obłudny postęp, przywdziewa togę liberalizmu i głosząc szerokie swe zasady, urąga Kościołowi, historyi narodu, jego dziejom, jego ideałom. Nie chce iść wspólnie z naturalnymi przewodnikami narodu, nazywając ich wstecznikami, a pałając ku nim nienawiścią, która tylko w zazdrości bezgranicznej czerpie swe siły.

Nasi postępowcy, liberalni, nie są ani postępowymi ani liberalnymi – czyli nie w tem znaczeniu i w tej formie, jak tego prawdziwe i jedynie słuszne tłomaczenie tych dwóch określeń, wymaga.

Prawdziwe owoce postępu, a dojrzewające w nauce, sztuce, rękodzielniczym przemyśle i t. p. wymagają pracy spokojnej i wytrwałej, opartych na zdrowych zasadach, – pracy, która mimo zawieruch politycznych, nie da się powstrzymać, lecz swą ciągłością i obfitym dodatnim

plonem, wykorzuje błędy i szkodliwe naleciałości, wytworzonych przez jednostki, czujące wstręt do pracy, pragnące z cudzym kosztem powstałego dobrobytu i zaszczytów, wątpliwej chwały ulicznej trybuny.-

Nie ma większych tyranów, jak przywódcy liberalizmu - nie ma większej nietolerancyi, jak wśród liberalizmu.

Szlachta i Duchowieństwo, byli i powinni być nadal przewodnikami w naszem społeczeństwie - co znów bynajmniej nie odsuwa ludzi i mieszczaństwo od wspólnej pracy ku dobru Ojczyzny.

Jednakowoż, szlachta i Duchowieństwo, wobec przeciwnych prądów, tak długo mogą być odporne, dopokąd mają wiarę w swoją siłę i misyę opiekuńczo-cywilizacyjną. Tak długo ta wiara we własną wartość moralną istnieć będzie, będzie ona w stanie dostarczać namacalne lub widoczne dowody swej pracy i działalności - tak długo mogą jej wrogowie i nienawistne działać czynniki; mogą powtarzać, że szlachta się przeżyła - ona jednak stać będzie i przewagę moralną utrzyma. Jeżelibyśmy sami, mielibyśmy upaść na duchu, i zwątpienie w naszą wartość i posłannictwo, do serc naszych się zakradło, to przodownictwo utracić musiemy.

Tak źle jednak nie jest, bo zawiele mają Szlachta i Duchowieństwo poczucia obowiązku i siły moralnej, aby ładu i porządku nie mógł przywrócić, a drogą do tego jedyną, jest poświęcenie się tym zawodom, powołaniom i pracy, które dają siłę materyalną i moralną społeczeństwu. Na tej drodze kroczące, szlachta sama da najlepszą odprawę tym, co się na nią porywają, - że nie tylko się nie przeżyła, ale ona wraz z Duchowieństwem, jest tym żywiołem, który utrzymuje porządek i powagę państwa, stawiając ponad wszystko zasadę: Salus rei publicae, suprema lex! —

1.

Szlachta.–

1.

Szlachta.

Co raz częściej dają się słyszeć zdania, wypowiadane przez ludzi skrajnych pojęć, że szlachta się przeżyła, a instytucya szlachectwa, w dzisiejszych czasach, nie ma racyi bytu. Odsuwaną ona zostaje od moralnego przodownictwa w narodzie i kraju, zaprzeczają jej miłości Ojczyzny, odmawiają jej i prawa i możności wpływu na lud — przypisują natomiast szlachcie, winę wszystkiego złego, jakie na kraj nasz i społeczeństwo spadło. —

Z zapatrywaniami podobnemi, w najjaskrawszych wypowiedzianych słowach, spotkać się można w literaturze dzisiejszej i pismach politycznych, — powtarzają je, nie zdając sobie sprawy dostatecznej, pewna część czytającej publiczności, a mniej wykształconej — w tem przekonaniu, że okaże przez to swoją samodzielność polityczną i niezawisłość moralną.

Słusznie powiada Henryk Rzewuski: „Jest coś dzikiego w tej nienawiści, co powzięli dzisiejsi rzekomi miłośnicy wolności, przeciw rodom starożytnym. Szczęściem, iż to obłudne wyznanie polityczne jest tylko przezroczystą pokrywą podłej zawiści. Gdyby to rozpowszechniona nienawiść była istotną, dowodziłaby największej nikczemności narodowej — bo naród, który się zapiera swoich pamiątek historycznych, tylko na wzgardę zasługuje. Im więcej ród jest historycznym, tem jest więcej narodowym." —

Na takich podstawach wpojonego w społeczeństwie przekonania, wytwarza się w niem pewnego rodzaju opinia, dominująca przeważnie w średniej inteligencyi i w masach narodu, a kierunek ten potężnieje i staje się ~~szkodliwy~~ szkodliwszym społeczeństwu naszemu tem bardziej, im więcej sprawy ekonomiczne kraju podporządkowują się wrogim żywiołom naszej religii i narodowości

Dążności wywrotowe socyalistów i bezwyznaniowych postępowców, w pierwszym rzędzie obchodzić muszą tych, przeciw którym są skierowane, — dla tego więc, jeżeli liberałowi wolno, przekręcając mu pojęcie wolności sumienia — torować drogę do bezwyznaniowości, — demokracie, stawać rzekomo w obronie ludu, aby go prowadzić do socyalizmu i komunizmu a wszystkim razem postępowcom, w anarchizmie i chaosie, dozwolonem jest szukać warunków społecznego rozwoju — a tylko szlachcicowi, na którego oni w pierwszej linii uderzają — nie tylko siebie bronić, ale bronić i ogólnego porządku nie przyznają prawa. A jednakże, prawem historycznem, powołanym on jest, po nad masy nieść sztandar narodowy

i pomimo wszelkiemu przeciwnemu twierdzeniu, dziś tak jak dawniej, nie schodzić ze stanowiska, lecz przodować narodowi.-

Milczeniem i ustępowaniem z drogi wiekowej, zawinilibyśmy przeciwko naszemu przeznaczeniu, nie dopełnili obowiązku ciążącemu na stanie szlacheckim - zachowanie takie byłoby ze strony naszej słabością i błędem, za które nietylko my, ale i Ojczyzna wobec historyi i w moralną popadłoby niesławę.

Wszystko musi się z czasem przekształcać, wszystko reformie, reorganizacyi podlegać musi, wszystko co ludzki rozum i ręce utworzyły musi naprawie podlegać - ale ta naprawa, reorganizacya i reforma, niechaj odbywa się wśród wspólnej a spokojnej pracy, pozostawiając co czyje, uzupełniając a nie negując prawa.

Wszak i owa wielka rewolucya francuzka, nowym torem, miała poprowadzić ludzkość - a jednak, rzucone przez nią ziarno wolności, zroszone krwią tysięcy ofiar, zamiast zapowiedzianego narodom wielkiego drzewa wolności, z którego ludy zbierać miały owoce tolerancyi i dobrobytu, a pod jego ochroną, w bratniej narodów rozwijać się miłości - wyrosło pod okiem kapłanów du culte de la raison, roślina karłowata, wydająca dla ludzkości, zabójczą woń i truciznę anarchizmu.

Powiew tego błędnego postępu opanował narody, znamieniem jego, była dążność mas ciemnych do zaznaczenia swej brutalnej siły. W rozgorączkowanych głowach przodowników rewolucyi, wywrót społecznych urządzeń, nie tyle był drogą do wprowadzenia nowych zasad organizacyi, ile celem w samym sobie. Idąc przykładem Francyi, narody nie postąpiły w organizacyi, tylko zniszczyły moralne i materyalne nagromadzone zasoby wieków. Fale anarchizmu, zwróciły się w pierwszej linii ku tronom. Pozornie poniosły ofiarę trony, nadając szerokie prawa ludom, w rzeczywistości jednak, ofiarami tak politycznego i moralnego znaczenia, jak i materyalnego bytu Szlachty i Duchowieństwa, zostały anarchiczne zachcianki ciemnych mas zażegnane.-

W ten sposób uzyskawszy niejako stanowisko legalne, anarchizm pod zasłoną szerokiej, konstytucyami zapewnionej wolności, zwrócił się przeciw wszystkiemu i wszystkim co z tradycyą historyczną narodu, miało związek - a że podstawą dawnego porządku społecznego była Szlachta i Duchowieństwo, więc przeciwko niem, tak na drodze ustawodawczej jak i w objawie każdym, życia duchowego i społecznego, otwarcie i skrycie, walka zwrócona została.-

Polska jak i inne narody, uległa wpływowi Francyi, a to tem łatwiej, że idee wolności, równości i braterstwa, znalazły już częściowo przygotowaną glebę u szlachty, która przy-

zwyczajna bronić swej powagi i władzy wobec króla i panów, łatwo dało się obałamucić, a szczególniej, młodzież „Braci", porywając dla pojęć, daleko idącego rozszerzenia praw obywatelskich narodu.- Nie wiadomo jakąby i u nas te prądy przybrały były miarę, gdyby nie zbawienny wpływ ks. Staszyca i Konarskiego, którzy znani jako patryoci, zdołali kiełkujące idee przewrotu w danej chwili ująć i zwrócić je na zbawienną drogę odrodzenia kraju.-

Nieubłagany bieg wypadków historycznych, wstrzymał rozwój instytucyi narodowych. Spaczone zaś pojęcia wolności i postępu, opromienione aureolą Francyi, jej wpływ duchowy, poczęły znowu w kraju zyskiwać przewagę. Przewodnią myślą postępowców, było wywalczenie Polski demokratycznej i w tym celu buntowano chłopów przeciwko szlachcie która była solą w oku nie tylko partyi demokratycznej, zresztą comme de raison — ale również i zaborczych rządów. Te dwa przeciwne sobie obozy - rząd i postępowa demokracya - choć w każdym kierunku się zwalczające, gdy chodziło wszakże o podkopanie stanu szlacheckiego, w dziwnej, iście piekielnej, były harmonii.

Nieszczęścia przygniatające kraj nasz, a wywołane wypadkami lat: 93, 30, 32, 46, 48, 63 - śmierć tysięcy ofiar na polu walki, szubienicy lub wygnaniu w kopalniach Syberyi, więzienie w fortecach Ołomuńca, Kufsteinu, Spielbergu, Warszawie i Moabicie, ekonomiczne zniszczenie kraju, to wszystko nie zdołało zaspokoić destrukcyjnych pragnień partyi demokratycznej - i chociaż pozornie umysły po ostatniem powstaniu się uspokoiły, dążności anti-społeczne coraz szersze i wyrazistsze przybierały kształty - a walka demokracyi w różnych jej odcieniach, od r. 1865 coraz jawniej występowała.

Nawoływano do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, do podniesienia oświaty ludu, do rozwijania patryotyzmu polskiego uczucia u żydów, najrozmaitsze czynniki, wykluczając wszakże szlachtę, obrzucając ją przy każdej sposobności błotem, odsądzając ją od wszystkiego, naśmiewając z jej przeszłości, tradycyi, herbów - a przecież to przeszłość tejże właśnie Ojczyzny, jej tradycya, a herby szlachty wszakże to wojenne znaki hufców, broniących swą piersią kresów Ojczyzny - wyrażając jawnie zdanie, że szlachta polska swoją rolę odegrała, przeżyła się i na wymarcie jest skazaną - co jednakże nie przeszkadza, aby przy każdej sposobności gdy chodzi o fundusze na cele publiczne taż demokracya nie do swego lecz szlachty worka się udawała i z niego czerpała.

Walka ta wypowiedziana szlachcie, jest po dziś dzień, systematycznie i na każdem polu, tak umysłowej, jak społecznej i ekonomicznej pracy, prowadzoną, - i gdy rządy zaborcze, w kierunku politycznych praw i ekonomicznego dobrobytu, programem swoim

zagładę szlachty objęły, wtórowała im inteligencya polska umysłu i talentu, w zakresie swej literackiej i artystycznej działalności.-

Prowadzenie walki z zasadami zachowawczemi, na polu literackiem, miało za sobą tradycye walki młodych poetów romantycznej szkoły z klasycznymi pisarzami z końca Stanisławowskiej epoki. Przez Mickiewicza rozbudzony duch narodowy, zapał dla sprawy ludowej, ogarniający młodych pisarzy gorączkowo,- czynił ich często stronniczemi w ocenieniu faktów i ludzi, i doprowadzał do zapoznawania sprawy słusznej. Ideę demokratyczną stawiając nad wszystko, przynosili swoją jednostronnością szkodę sprawie narodowej, nawet całej Ojczyźnie. Sprawy bowiem, polityczne i społeczne tak z uprzedzeniem i bez względnie sądzone, różne w tej mierze zakładane kluby i stowarzyszenia do których całe szeregi pisarzy mniej lub więcej wybitnych i utalentowanych należało, wpływ na nich emigracyi demokratycznej - podtrzymywały w piśmiennictwie niechęć do szlachty i do wszystkiego co z przeszłością miało jakikolwiek związek. Powstania i wypadki 46 roku spotęgowały tę niechęć.

Pozytywiści - gdyż tak się nazwali - i kierunek swój, pisarze demokratyczni nieśli w Warszawskim Przeglądzie Tyg: Al: Świętochowskiego, we Lwowie w Tygodniu Rogosza i Ruchu literackim, w Krakowie w Kraju, w Poznaniu w Tyg: Wielkopolskim i na ów czas panslawistycznym Dzienniku poznańskim,- i t.p. innych pismach, niejako ogniska rozrzucone po kraju, przy których skupiali się ludzie zgubnych zasad i zamiarów, pokrywając swe dążności hasłem: „obowiązek wobec ogółu" i „popieranie pracy dla podniesienia ogólnego dobrobytu."

Od r. 1860 wprowadzono do powieściopisarstwa naszego tendencyę polityczną, a mianowicie podkopanie zaufania chłopa do szlachcica.

Po powstaniu 1863 r. literaci, jedni zmuszeni rzeczywiście do tego wypadkami i tylko korzystając z pozoru, opuszczali kraj, a chociaż oddaleni od życia narodowego, z zagranicy o stosunkach naszych wydawali sąd i wpływali w kraju na opinię publiczną. Działalność tych pisarzy - emigrantów, była z gruntu szkodliwą, a tem szkodliwszą, że pisma ich i powieści, oparte były i osnute na faktach fałszywie przedstawionych lub zupełnie w ich wrogiej fantazyi powstałych. Głównym celem tych panów był albo interes materyalny, albo pozyskanie powszechnej popularności, która znów w chwili korzystnej mogłaby dać pokaźne zyski.

Jako przykład, można zacytować najwybitniejszego z owej epoki, powieściopisarza polskiego. Jakże on zmienny w swych zapatrywaniach,- inne ma przekonanie w „My i Oni" a inne zupełnie w „Hybrydach". Podczas Soboru znów, wystąpował przeciw niec-

mylności, wypowiadając walkę Kościołowi; gdy zaś się przekonał, że rachunek zawiódł, i że tem pió-rem, tylko deficyt może sobie wypisać — zmienił front i dał wyjaśnienie, że zawsze był i jest wier-nym synem Kościoła. Gdy pojawiła się „Teka Stańczyka" w Przeg. Polskim, potępiał i zwalczał Stańczyków, gdy zaś w r. 1872 pisał swój Program, — nie umiał postawić innego, jak program Stań-czyków. Chociaż sam szlachcic, był przeciwnikiem instytucyi szlachectwa, a chcąc pozyskać nabywców na swoje powieści między inteligencyą żydowską Król. Polskiego, która okazywała skłonności do łączenia się ze społeczeństwem naszem, zaczął szeregiem pism podnosić wa-żność pozyskania żydów dla narodu. Założenie to, chociaż zdaniem mojem, błędne, samo w so-bie dosyć ważne i doniosłe, nie wystarczało jednak autorowi, i nie mógł się powstrzymać, aby myśli swej nie rozwinąć w sposób obrażający stan szlachecki. Porównując bowiem żydów do szlachty, co do ich wartości moralnej i ekonomicznej, wyprowadził wniosek, że żydzi są powo-łani do zajęcia w kraju miejsca zgangrenowanej szlachty. Z tych pism więc wieje myśl prze-wodnia, że chętnie by całą szlachtę poświęcił, aby choć jednego dla Polski żyda pozyskać. — Ale nie będziemy cytować całej plejady Jeżów, Zacharyasiewiczów, Pietkiewiczów i t. p. Dosyć na jednym przykładzie.

Wiadomem jest, że talent zaprawiony złośliwością i szyderczym dowcipem, bardziej jest poszukiwanym, więcej znajdzie słuchaczy i czytelników, od spokojnego, trzeźwego lecz suchego rozumowania.

Praca też tych panów pseudo-patryotów, niby w szlachetnym celu podjęta, pod hasłem narodo-wego odrodzenia występująca, a w rzeczywistości niegodziwym lub wspólnie osobistym zadaniom oddana, ugruntowała nienawiść pomiędzy warstwy społeczne — przeszła ona jak burza przez zbożem pokryte pole, — i naród z tego zasiewu zdrowego plonu nie zebrał, bo odrodzenia społeczne-go nie może wywołać ten, kto zamiast rozumem, miłością i wiarą łączyć naród — bezwyzna-niowością, żółcią i jadem go rozdwaja. —

W warunkach rozmaitych czynionych szlachcie, pisma demokratyczne, dochodziły tak da-leko, że nawet wymawiały jej, że nie kupuje dzieł i powieści polskich, przenosząc nad krajo-wą, literaturę zagraniczną. Żądanie takie, co najmniej nazwać można naiwnem, a-by wymagać od szlachcica, by kupował paszkwil na siebie, swój stan i przeszłość Ojczyzny na-pisany. —

Napady te literackie na społeczeństwo zachowawcze, a głównie na szlachtę, odpierała prasa konserwatywna: w Warszawie Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Słowo, Echo, Kronika Rodzinna; w Krakowie Czas i Przeg. Polski; w Poznaniu Przegl. Poznański, i t. p.

Demokratyczny obóz, bałamucąc pojęcia narodu, rósł w siłę i bez miary zaczął sam w to wierzyć co głosił, a przekonany o swej sile, mniemał, że pognębił już w społeczeństwie znaczenie szlachty, gdy nagle silnie dotkniętym został artykułami Przeglądu Polskiego w Tece Stańczyka, która sprawiedliwą dała mu odprawę. W dalszym ciągu „Niwa" w r. 1879, artykułem „Niezbędni," wzywała rody historyczne do zajęcia w społeczeństwie przewodniej roli, i demaskowała dążności przewrotu i otwarła szerszej publiczności oczy na fałsze rozszerzane przez prasę postępową.

Wreszcie, pisma liberalne prowadzą spór najczęściej o osoby nie zaś o zasady, broniąc interesu dziennika nie kraju – nie mają wyłącznego kierunku, lecz zadaniem całem: krytykowanie wszystkiego i bałamucenie swoich czytelników – to im obstaje za poważny program. Postępują oni podobnie jak stronnictwo „włościańskie," którego stanowisko w Radzie Państwa określił pewien poseł włościański, zapytany o program partyi, w ten sposób: „My przeciwko Badeniemu" – a interpelowany dalej, czy wtedy gdyby gabinet Badeniego ustąpił, stronnictwo się rozwiąże, odrzekł: „nie, wtedy sobie co innego wynajdziemy." –

Ale nie dosyć, że literatura i dziennikarstwo stało się polem tych nie sumiennych, ekonomicznie dla kraju zgubnych, wycieczek przeciwko szlachcie, – ale sztuka nawet, malarstwo, użytem zostało aby niesławiąc jednych ludzi utrwalić do nich nienawiść w drugich.

Najgłośniejszy mistrz między artystami polskiemi, w prawdzie nie Polak z pochodzenia ale za takiego się uważający, stworzył seryę obrazów historycznych, w której, całego ogromu talentu swego użył, aby najsmutniejsze chwile historyi i przeszłości naszej przedstawić – aby szlachtę w niej zniesławić – a gdy zdobył się na szlachetniejszy polot myśli i pokazał światu arcydzieło swoje „Unię Lubelską," to bez politycznego fałszywego tonu w obrazie, obejść się nie mogło. Wprowadził on bowiem, w tym obrazie na salę sejmową chłopa i żyda, których nieśmiało wciskające się postacie, znaczyć mają, że w Polsce szlacheckiej, dla nich politycznie, miejsca nie było – a tam, gdzie mógł, przedstawiając „Konstytucyę 3 Maja," z dodatniej strony wystawić króla i szlachtę, to minął się z prawdą: króla w teatralną przybrał figurę i przeniósł przed katedrę – scenę, która po zapadłej w Sejmie uchwale, ani w sali sejmowej, ani przed katedrą się odbyła. – Przeciwnie, uczuciem sprawiedliwości wiedziony, powinien był mistrz dać w tym obrazie, moralne zadosyć uczynienie, i tu wprowadzić chłopa i żyda, gdyż na tym Sejmie właśnie, szlachta losem wszystkich obywateli kraju się zajmowała i z niemi przywilejami swymi się dzieliła – tego niestety artysta nie uczynił – bo nie „prawda" lecz negacya pędzel jego ręką prowadziła.

Szczęściem, nie sami wrogowie szlachty władali piórem i pędzlem – mieliśmy mistrzów

którzy bez fałszu i obłudy, przedstawiali z iście kronikarską prawdą: bóle, cierpienia, ofiary, sławę narodu, życie polskie, szlacheckie dwory i zaściankowe zagrody.

O ileż wyższy tendencyę nad „Sejm Grodzieński”, „Unię Lubelską” i „Sejm 3º Maja”, które Grottger w szlachetnej myśli przewodniej, w całym cyklu wielkich kreacyi swoich, — albo Malczewski „Sybirakami” lub „Śmiercią Wygnańca”, czyż nie podnosi więcej ducha i szlachetnia myśli widza, czyż więcej nie zagrzewa do miłości Ojczyzny, niż wspomnienie powyższej obrazy?

Jak Pol, Brodziński, Lenartowicz, Zaleski, serdecznem ciepłem przejęci, opisują ziemię ojczystą, tradycye szlacheckie, ludu wiejskiego przymioty, tak ś. p. i nie odżałowanej pamięci Juliusz Kossak, całym cyklem swoich utworów oddając po mistrzowsku, różne podniosłe chwile z historyi narodu, z życia szlacheckiego jak i ludowego — stał się również jak ci poeci drogim dla każdego Polaka.

Muszę się ograniczyć na tych przykładach, choć mógłbym w obu kierunkach jeszcze wiele przytoczyć — prawda, niezłomną jest jednak, że: sława i zacność imienia pozostanie niepodzielnie udziałem tylko tych poetów, pisarzy i artystów, którzy narodowej sprawie wiernie służąc — szlachcie umieli oddać sprawiedliwość. —

Ambitne, bezwyznaniowe, bez przeszłości i przyszłości jednostki, wypisały na sztandarze sto lat temu t. z. „prawa człowieka”. Porwane nadzieją łupu zgrabiony, łamały, burzyły kościoły, znosiły od wieków przywileje szlachty, znosiły najhumanitarniejsze instytucye, przeorały istniejący porządek społeczny — wszystko dla wzniosłej idei wszech wolności narodów, wszystko pozornie dla dobra ludu, a w rzeczywistości dla własnych celów, ambicyi nie mającej granic. Ciemne pochodnie niszczącego postępu, coraz dalej roznosiło swe zgniliznę, a rewolucya, jak morowe powietrze, grasuje po Europie, występując w bardziej lub mniej groźnych objawach, aż po nasze czasy. Na zgliszczach feudalnego świata, obiecywano zbudować świat nowy, na zasadach wolności, równości i praw człowieka. O ile myśl taka, może się podobać bez badania konsekwencyi z zastosowania w praktyce, stąd wypływających, o tyle przeprowadzenie jej, już w założeniu samem, na nie przewidzianą natrafiło trudności; — wreszcie utworzone zostały stosunki, sprzeczne z warunkami rozwoju i potrzebami realnemi społeczeństwa.

Fałszywi prorokowie jako budowniczowie, podjęli się wzniesienia tego gmachu nowożytnego a tak ułudnego, wyposażając go bezwyznaniowością, samorządem czyli raczej samo-bezrządem, i wszelkiemi tak zwanemi swobodami i wolnościami obywatelskiemi, które to swobody w tem się koncentrują, że: tobie nie wolno mieć innego przekonania jak moje przekonanie. Hasło równouprawnienia, nie zrównało stany, lecz odejmując wpływ warstwom zachowawczym, oddało ten wpływ masom niewykształconym, które go nadużywają i

do celów wyłącznie osobistych zużytkowuje, jest to zabór przywilejów z pozostawieniem obowiązków stronie z prerogatyw odartej, zapominając, że te przywileje powstały wyłącznie ze sprawowania ciężkich obowiązków, nałożonych poczuciem prawdziwej miłości Ojczyzny.-

Nieład społeczny w całej Europie, daje obraz tych stosunków, w których równouprawnienie błędnie przeprowadzone, pozwoliło podnieść głowę: bezwyznaniowości, fałszywej demokracyi, socyalizmowi, nihilizmowi, wogóle anarchii – a społeczeństwa, choćby widzą złe, są za słabe, ich rządy zaś za trwożliwe, aby przywrócić równowagę w umysłach a porządek w państwie.

W Austryi nie lepiej pod tym względem, jak gdzie indziej, a może nawet, z powodu chęci panowania Niemców politycznie a Żydów ekonomicznie, nad innemi narodowościami, jest i gorzej. Rezultatem pięćdziesięcioletnich konstytucyjnych rządów w Austryi, jest, że finansowo Żydzi owładnęli państwem, gniotąc je i wyzyskując – to zaś wywołało antysemityzm, z którym w parze idą gwałty i rabunki, wszystko razem zaś wstrzymuje prawidłowe funkcyonowanie administracyjnej machiny państwowej. Całą monarchię przejmuje [illegible] niezadowolenie z obecnego stanu, powietrze przepełnione jest palnym materyałem społecznym, którego wybuch, tylko sztucznie zostaje wstrzymywanym. W takich warunkach, o rozwoju ekonomicznym państwa, mowy być nie może, – stan taki nietylko że przynosi materyalny uszczerbek ludności, ale oddziaływa szkodliwie na jej pojęcia o moralności.

Ze zmianą więc, dzisiejszych urządzeń państwowych, należałoby oczyścić dawne fundamenty Monarchii i na nich znowu wyciągnąć mury, któreby silnie objęły lepiankę dzisiejszego społecznego gmachu.

Tak inne narody, tak też i nasz, tak w wewnętrznych krajowych stosunkach, jako też i w związku swym z całością Monarchii, potrzebuje zmian zasadniczych błędnych urządzeń. Zmiany te są koniecznością dla narodowego bytu, dla społecznego i ekonomicznego rozwoju.

Ludzkość ma swoje, Opatrznością wytknięte tory, którymi iść musi, a chwilowe zboczenia z tej drogi, spowodowane przez kierujące jednostki, nie pozbawią narody ich przeznaczenia, bo Opatrzność w danej właściwej chwili, przemocą wypadków, usunie wszelkie piętrzące się przeszkody i zwróci naród na właściwe tory, bez względu na ilość i jakość ofiar, jakich też nagły zwrot od nas wymagać będzie. Na samą Opatrzność jednakże, oglądać się przecież nie możemy – w niej winniśmy tylko pokładać ufność i szukać siły do pokonania przeciwności.

Obowiązkiem więc, tak jednostek, jak i całego społeczeństwa, jest możliwe zapobieganie wypadkom, mogącym szkodliwie oddziaływać na ich byt i rozwój. Naród wywiązując się

zadania tego kompromisu, jeżeli wszystkie warstwy społeczne, w poszanowaniu ustanowionego a wiekami przekazanego porządku, rozwijać się będą – jeżeli historyę swą, ideały i tradycye narodowe szanując, za obowiązujące i wytyczne znaki w przyszłości uważać nie przestanie. –

Od chwili jednak wiekowego przełomu, w której powstał, dzisiejszy świat nowych pojęć, kiedy szał postępu i bezwzględnej równości opanował i odurzał znaczną część ludzkości, przerwaną została ciągłość cywilizacyjnego rozwoju; czynnikom i przedstawicielom dawnego porządku t.j. szlachcie i duchowieństwu, odjętą władzę wzięli w swoje ręce ludzie i żydzi, dając początek dzisiejszym tak splątanym konstytucyjnym lub republikańskim rządom. Walka dawnego porządku z nowo się ukształtowaniem, trwa ciągle, jest na każdym kroku i we wszystkich naszych społecznych stosunkach widoczną. Walka wzrasta, kontrasty się zaostrzają, dając sprawie coraz groźniejszy, ponury koloryt, – ona jest na porządku dziennym każdej obywatelskiej, troską o dobro publicznej sprawy, ożywionej dyskusyi. –

×

Stan rycerski w Polsce, dbały zarówno o losy Ojczyzny jak i przywileje i swobody swoje, widząc konieczność poprawy wewnętrznych urządzeń w kraju, przy schyłku ośmnastego wieku, uchwalił na Sejmie 3go Maja 1791 wiekopomną Konstytucyę, mającą ścieśnieniem narodowej jedności, przywrócić Ojczyźnie siłę, zapewnić jej niepodległość.

Szlachta, chociaż wówczas przywilejami nad masy wyniesiona, pozornie zaślepiona w sobie, nie uznając wyższych nad siebie – nobilis polonus omnibus par, jak Szwedowi odpowiedział Zamoyski – gdy chodziło o dobro Ojczyzny, jednomyślnie prawie – bo tylko 11 posłów na Sejmie przeciwko Konstytucyi się oświadczyło – zrzekła się znacznej części swoich przywilejów. Odtąd mieszczanie, chłopi i żydzi, mieli być otoczeni większą opieką prawa, a zasłużeni i prawi, mogli być dopuszczeni do równości ze szlachtą i dostąpić najwyższego zaszczytu t.j. otrzymać szlachectwo. Zniesienie liberum veto, tego szczytu największych swobód i praw obywatelskich, jakich w innych krajach żaden szlachcic nie posiadał, elekcyi, zabezpieczenie tronu dziedzicznego, poprawa losu włościan, sprawiedliwy rozkład ciężarów publicznych, zaprowadzenie stałego wojska – dawały rękojmię ubezpieczenia tak na zewnątrz jak na wewnątrz kraju.

Pod czas gdy we Francyi, tłum żądny swobód, mordował kwiat narodu francuskiego, a chcąc zapewnić sobie te zdobycze, targnął się nawet na namaszczoną głowę króla – w Pol-

sce, bez krwi rozlewu i krwiobójstwa, lecz za inicyatywą Szlachty, dobrowolnie, mieszczanie i lud, do korzystania, dotychczasowo wyłącznie sobie zagwarantowanych przywilejów – dopuściła.

Szlachetność tej ofiary, wywołanej gorącą miłością Ojczyzny, można ocenić tylko wtedy, gdy się weźmie na uwagę, że Szlachta, która w swem ręku skupiła całą władzę, dobrowolnie, bez nacisku z zewnątrz, przystąpiła do tak doniosłych w znaczeniu reform.

Przewodnią myślą wszelkich, sejmujących Stanów, było wszystkich mieszkańców Ziem Polskich, uczynić Polakami. Dotychczas, pojęcie Polaka, oznaczało tylko stan rycerski. On sam jeden moralnie i materyalnie Polskę przedstawiał – gdy mieszczanie za niemców się uważali; chłop zaś miał narodowości i znaczenia tego słowa nie pojmował, czuł się o tyle jednak bliższy szlachcica niż mieszczanin – niemiec, że mowę, religię i pracę w roli, interes ich łączył. Twórczy samej, akt ten historycznej doniosłości, trafił do serca całego narodu. Pomimo, że nieprzyjające polityczne okoliczności, unicestwiły te szlachetne zamiary – pozostała Konstytucya 3° Maja, chlubą Szlachty polskiej i drogą spuścizną moralną dla ich potomków.

Naród uwierzył, że tą drogą można zjednywać i zjednoczyć siły całego Kraju, odzyskać wolność i odbudować Ojczyznę. Idea, tego złączenia się w jedną całość, szczerze przez Szlachtę popierana, przejęła się cały naród, cały ogół, jak świadczą o tem, późniejsze powstania, w których przy boku Szlachty, mają mieszczanie, chłopi, nawet żydzi, swoich bohaterskich przedstawicieli; dowodzą tego również prace ustawodawcze za Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i Stanów Galicyjskich, jakoteż prace naszych najznakomitszych pisarzy i poetów porozbiorowej Polski.

Wrogi nieszczęśliwej naszej Ojczyzny, dobrze zrozumiały niebezpieczeństwo leżące w przeprowadzeniu w życie Konstytucyi 3° Maja – niebezpieczeństwo zagrażające ich planom zaborczym, niebezpieczeństwo tamujące dalszy rozkład państwa. Nie było nic łatwiejszego, jak w ciemnym ludzie wzbudzić nieufność. Głównym zaś czynnikiem, miało być przeszkodzenie szlachcie w przeprowadzeniu uwłaszczenia chłopów – nawet nie wahano się fałszować fakta historyczne i twierdzić, że nie za inicyatywą Szlachty, lecz wyłącznie z woli rządu, powzięto w Galicyi myśl zniesienia pańszczyzny. Myślały rządy, że chłopa sobie pozyskają – on brał chętnie w prezencie grunta „pańskie", wiedział jednakże, co ma sądzić, o tych dobrodziejach z cudzej kieszeni. –

Łatwiejszą z mieszczaństwem – niemieckiego przeważnie pochodzenia – miał rząd sprawę. Nadaniem bowiem t.z. Adelsbrief'ów, dało ono się pozyskać dla celów germanizacyjnych rządu. Całą nienawiść więc rządów zaborczych, zwróciło się przeciwko szlachcie, bo

w niej słusznie widziano rdzeń narodu, że ona krzewicielką narodowego ducha, tem samem stanowi zaporę germanizacyi i rusyfikacyi kraju.

Im większe trudności napotykało obywatelstwo, w odrodzeniu krajowych stosunków, z tem większem poświęceniem i zaparciem siebie, tej pracy się oddawało. Szlachta przejęta myślą zjednoczenia wszystkich w jednym narodzie, demokratyzowała się, zapominała lub chciała zapomnieć, o swej historycznej przeszłości i swem wyższem, społecznem stanowiskiem. Z przewodniego stanowiska dobrowolnie schodziło w szeregi, aby tylko ścieśniać szeregi, węzły między sobą a chłopem, wreszcie, aby i w ludzie obudzić poczucie polskości.

Zadanie to, nie łatwem było do spełnienia, utrudniały go ciągłe agitacye demokratyczne pomiędzy ludnością, kierunek rządu, i nowe wytwarzające się, a nam obce warunki politycznego bytu kraju. Rozszarpanym przez wrogów, kazano nam się rządzić obcemi prawami, narzucono nam obcy język, obce instytucye; dopuszczono się na nas grzechu przeciwko prawu boskiemu i ludzkiemu, spodlono lud, pobudzając go do bratobójstwa – a to wszystko w celu utrzymania niezgody w narodzie. Tą drogę zaznaczyli Niemcy swój pochód cywilizacyjny w Galicyi: –

W obronie praw traktatami narodowi zapewnionych, powstała Polska w 1830 r., wysyłając najprzedniejszych swych synów do walki o niepodległość. W r. 1863, młodzież polska dała znów hasło do tej samej walki. Szlachta ogólnie do powstania przystąpiła, gdy stronnictwo Czartoryskich nad niem wzięło kierunek, a sam książę Adam Czartoryski, miał zapewnioną interwencyę, mocarstw w sprawie polskiej. – Jak wiadomo, obietnice Napoleona, zawiodły – wszyscy, drogo okupiliśmy przekonanie, że żadne powstanie, a tem mniej wojna ludowa, widoków powodzenia u nas mieć nie może. –

Wszak chłopi wyczekiwali wyniku powstania, nie chcąc się żadnej partyi narazić – a nawet na Rusi, Ukrainie i Inflantach, stanął on nawet wrogo przeciwko narodowemu ruchowi. Rossya, przewidując koniec walki i w nim ostateczną zgubę narodu, przez swych agentów, walkę popierała, by tem snadniej wystąpić przeciwko szlachcie, jako jedynej winnej krzewicielce. – Sąsiednie dwa rządy, oczywiście że skutecznie w tej czynności, trzeciemu dopomagały. –

Po strasznych klęskach 63 roku, powstało w kraju trzeźwe a pełne patryotyzmu hasło: pracy organicznej. Kierunek ten, jako przeciwny dotychczasowym poglądom, przyjęła pewna warstwa ludności w kraju, z początkiem z niedowierzaniem, wolno jednak, rozszerzał się i ogarnęło to przekonanie, szerszy myślący ogół. Temu kierunkowi zawdzięczać należy [illegible]niej, że imię polskie, które chciano wymazać z karty narodów Europy, – jaśnieje obecnie na niejednem polu pracy, zyskuje uznanie u obcych, i przypomina światu, choć o zbankrutowanej

moralności politycznej – o nie przedawnionych prawach narodu polskiego.

Zgnębienie stanu szlacheckiego w Król. Polskiem, Galicyi i W. Polsce, przez zaborcze rządy, odebranie prawie wszelkich praw obywatelskich, niszczenie materyalnej egzystencyi kontrybucyami, specyalnemi podatkami, utrudnianie pobierania nauk przez zniszczenie i niemczenie szkół publicznych, i demokratyzowanie pojęcia miłości Ojczyzny w nas samych – przyczyniło się do odjęcia szlachcie pewnej cechy odrębności i na pozór, zrównało ją z resztą społeczeństwa.

Na postępowo, tak ukształtające się stosunki, nie bez wpływu, powiedzmy od razu zgubnego – była i emigracya. Bo też, do nieszczęść, które wyniki walk o niepodległość Ojczyzny, w ostatnich stu latach, na kraj sprowadziły, należy zaliczyć cały szereg emigracyi politycznej. – Emigracya nasza we Francyi, podzieliła się na dwa obozy. Polacy zapatrywań zachowawczych, umysłu spokojnego, skupili się koło Księcia Adama, część zaś demokratyczna, zapatrywań skrajnych, nie mająca wiele, albo wcale nic do stracenia, ale liczebnie większa, tworzyła drugi obóz, zakładając Towarzystwo demokratyczne. W r. 1836, liczyło ono 1618 członków, przewodziło demokracyi polskiej, a na sprawy krajowe, ciągły a przeważnie nieszczęśliwy wpływ wywierało.

Różnice zapatrywań między członkami Towarzystwa, bo były tam reprezentowane poglądy od szlacheckich demokratów aż do socyalistów, były przyczyną wystąpienia pewnej części i przystąpienia się do istniejących towarzystw Karbonarów. W r. 1833, gdy liczba ich doszła do 400, zakładają oni własne stowarzyszenie, pod nazwą „Młodej Polski". Młodzi jej członkowie wznieciali pragnienie rewolucyi. Te iluzye sprowadziły, bo musiały sprowadzić, nowe na Ojczyznę nieszczęścia.

Duch rewolucyi, tak opanował umysły, że dla tych zbłąkanych szermierzy demokratycznych, rewolucya sama w sobie była celem. Nawet na wygnaniu Syberyjskiem, myśl ta prześladuje nieszczęśliwców i 2400 jeńców polskich z Ks. Sierocińskim na czele, po odkryciu przez rząd rosyjski nowego spisku – znosi nowe katusze. W r. 1855 opuszczają niektórzy Polacy szeregi przymusowej służby wojskowej i z Łapczyńskim udają się w góry Kaukazkie by Czerkiesom dopomódz w ich walce o niepodległość.

Chęć emigracyi, naśladowania formacyi Legionów, się nie powiodła, bo inne stosunki i inni na czele stanęli ludzie. Gdy pierwsi 18letnią walką przyniosły chwałę orężowi polskiemu – to emigracya ani u obcych, ani u swoich chwały lub podziwu nie wzbudziła, lecz tylko współczucie dla cierpiących i męczenników, żal zaś do przodowników, że sprawę narodową, tak lekkomyślnie na szwank, Ojczyznę na klęski, narazili. Skrajna ta de-

emigracyjna, goniąc po całej Europie, gdzie o spiskach lub rewolucyi zasłyszało, oddało jeszcze tę złą narodowi usługę, że obniżała się moralna wartość imienia polskiego za granicą, i od tego to czasu, uważano zawsze Polaków za spiskowców i agitatorów z profesyi.

Znaczna część emigracyi polskiej, przyjęła kierunek i zapatrywania demokracyi francuskiej, kształciła się na jej literaturze rewolucyjnej, – traciło sąd o potrzebach rzeczywistych narodu, widząc cały ratunek Polski w skrajnych pojęciach demagogów francuskich, w przewrocie a nie w reformie wiekowych instytucyi. Traciło łączność z krajem swoim ojczystym, traciło zdrowy sąd o tworzących się stosunkach i pragnęło, żyjąc zdala, bądź co bądź, przeprowadzić swe zarażone pojęcia, narzucając się społeczeństwu, na uzdrowiciela jego doradcę, a w rzeczywistości sprowadzając jedno nieszczęście za drugiem, narażając najszlachetniejszych synów zacnych rodzin na śmierć męczeńską.

Rozwielmożnienie się jednak, stronnictwa demokratycznego w kraju, winę ponoszą i co patrząc się na zachowanie się emigracyi w Paryżu, nie ostrzegali kraju otwarcie o grożącem niebezpieczeństwie, również o strasznych do nie uniknionych konsekwencyach, każdego nierozważnego ruchu zbrojnego. –

„Demokracya", jako zasada, cel, nie było pojęciem w Polsce rozpowszechnionem. Szlachta była życzliwa chłopom, pragnęła poprawy wewnętrznych stosunków, i wiedziona uczuciem sprawiedliwości, pragnęła otoczyć lud wiejski należytą opieką prawa, uwłaszczeniem później podnieść jego byt materyalny – ale, ani Sejm 3° Maja, ani powstanie Kościuszkowskie, nie sprowadziły wówczas szlachty do chłopomanii, czyli demokracyi à outrance, tej choroby naszego wieku.

Do opanowania umysłów, szczególnie u młodzieży, demokratycznemi ideami, przyczynił się także zwrot w literaturze, który w okresie Mickiewiczowskim się uwydatnił zwalczaniem klasycyzmu. Oda do Młodości, jak wiadomo, miała ten skutek, że młodzież czuła się wszystkiem w Ojczyźnie, i decydujący głos zabierała tak w literaturze jak patryotyzmie. Przewrót ten w literaturze łączył się z przewrotem politycznym i odtąd rewolucya i patryotyzm, we wszystkiem i wszędzie, stały się synonimami.

Obywatelstwo wiejskie – chętne, ofiarne i oddane na usługi kraju, oparte o rodową tradycyę, szczycując się podstawą cichej narodowej pracy na roli, trudne miało w tych warunkach zadanie do spełnienia. Szlachta wiejska, mając do walczenia z coraz cięższemi warunkami ekonomicznemi, do walczenia przeciw całej

palandze germanizujących lub rusyfikujących urzędników carskich i wszystkich — musiało jeszcze pokonywać nowego wciskającego się wroga między warstwy społeczne, wpajającego w lud nienawiść do klas wyższych, posiadających cokolwiek więcej od nich, a w szczególności do szlachty — która nie mając styczności z zagranicą, nie zawsze zdawała sobie sprawę z postępowania emigracyi polskiej. Dlatego też emisaryusze wysłani do kraju, celem wywołania ruchu ludowego w r. 1846, gdy do szlachty w imię Ojczyzny się odzywali, łatwo doznali przyjęcia i poparcia sprawy, a to tem bardziej, gdy pracy tej podejmowali się: Ed. Dembowski syn kasztelana Brudzewski, Jordanowie, Fr. i Michał Wiesiołowscy, poeta Barwiński i w. i. Dobre nazwiska popierały tu złą sprawę. Niektórzy z nich działali pewnie w dobrej wierze, przeważnie jednak hołdowali oni teoryi przewrotowych i pracowali w kierunku przeorania ludowego, rzucając ziarno „wersalskich dzieci" w całej Polsce, by z niego wzrosła „Polska ludowa", do której, jak to późniejsze wypadki wykazały, lud się wcale nie entuzyazmował. —

Zrównanie wszystkich mieszkańców jednego państwa pod względem, czyli w obliczu prawa, odjęło szlachcie znaczenie, a tem samem i wpływ dodatni na ludność wiejską. W trudnych więc warunkach, przypada dzisiaj szlachcie wypełnić Opatrznością zakreślone stanowisko w narodzie. Nie powinna ona jednakże pomimo tego, w biernem zachowaniu się, patrzeć na ten wewnętrzny rozkład — i milcząco przyjmować sąd o niej wydany przez przeciwników, że szlachta się przeżyła, że w dzisiejszym rozwoju narodowym, nie powinna mieć wpływu i znaczenia. Bo jeżeli sami przyjmiemy stanowisko dobrowolnej ofiary takiej, jeżeli z przodowników i szermierzy sprawy narodowej, damy się milcząco zepchnąć — jeżeli ostatecznie widząc dzisiaj zbierające się nad Monarchią, Ojczyzną i nami — nic nie poczniemy ku bezpieczeństwu i poprawie, to nie tylko że nie powinni inny narzekać, na górę biorąc stosunki w kraju ale przyznać winniśmy rację tym, którzy nas uważają za wygasłe wulkany wypaloną ziemię, na której żadne zdrowe ziarno nie wzejdzie i wykreślają nas z liczby pracowników na narodowej niwie. —

W Polsce, do Konstytucyi 3° Maja, pod pojęciem „naród", rozumianą była i być mogła, tak politycznie jak społecznie, tylko szlachta — mieszczaństwo bowiem, obce, miało mało, a lud i żydzi nie mieli wcale przyznanych praw politycznych, ani czy-

li lichsze potrzeby. Od tej chwili jednakże, wszystkie warstwy w kraju, dobrowolnie przez szlachtę przypuszczone, czy to do udziału w rządzie, czy też obdarzone wolnością dzielą z nią prawa obywatelskie – przecież ciężar odpowiedzialności za wszystko przyzwyczaił się kraj i nadal na barki i sumienie szlachty składać.

Jeżeli więc i w tym okresie ostatnim, naszego narodowego rozwoju, winy i błędy polityczne, popełnione jednak już przez cały naród w dzisiejszym pojęciu – wyłącznie przypisuje szlachcie i mimo, wartość jej moralną obciążają – to jeżeli sądzimy by sprawiedliwym, to dodatnie wszystkie strony, wszystkie jasne chwile, podniosłe momenty w historyi kraju, ofiarność dla sprawy narodowej, dobre chęci skierowane ku poprawie stosunków krajowych, ludzi światłych oddających się nauce, sztukom i t.p. nie należy zaliczać w zasługi całego narodu, tylko przyznać należy szlachcie ten udział sprawiedliwy, jaki ona w każdym kierunku pracy ku odrodzeniu Ojczyzny niosła. Bo jeżeli złe wszystko – to i dobre wszystko mogła zrobić tylko szlachta – bo innych ludzi rozumu, dobrej chęci i czynu – z małymi wyjątkami – w Polsce podówczas nie było.

Uchwałami 4ro letniego Sejmu, Kościuszkowskiem powstaniem, zostały wszystkie warstwy ludności do wspólnej pracy powołane – a co za tem idzie, odtąd wspólnie równą odpowiedzialnością za losy kraju obciążone. Odtąd do Narodu polskiego, zaliczamy każdego, kto się do naszej narodowości poczuwa, kto równo z nami potrafi za kraj cierpieć, dla niego pracować i żyć radością szlachetnego współubiegania się w staraniach ku odbudowaniu Ojczyzny. Odpowiedzialność, równo z zasługą i obowiązkami są większe tylko u tych, których Bóg stanowiskiem społecznem, talentami i możnością wpływu większego na losy kraju, w narodzie wyżej postawił. –

Gdy więc w ostatnim stuletnim okresie naszego życia narodowego, równych praw wobec Ojczyzny używamy, bez względu na ród i majątek – obliczmy kogo to w tym przeciągu czasu wydała szlachta, kim się wsławiła między polskie w różnych gałęziach wiedzy i sztuki, jakich ona dała narodowi wieszczów, wodzów, mężów stanu – a przyjdziemy do przekonania, że pomimo równości wszystkich, ona była i jest rdzeniem i sercem narodu, ona jest ogniskiem od którego rozchodzą się promienie patryotycznego ciepła na szerokie warstwy społeczeństwa w kraju.

Słusznie też mówi Krasiński:

Już ci Szlachta u nas głową
W niej mózg Kraju, – a lud ciałem
Zetnij głowę narodową,
Cóż zostanie z pod obucha?
Kadłub tylko co krwią bucha
Aż się wrogom do stóp zwali.

Również J. N. Kamieński w swoim „Porównaniu", tak powiada:

Lud to murawa w Ojczyzny ogrodzie
Szlachta kwiatami w ogrodu przestrzeni,
Drzewem owocnem, wyście to Uczeni.
Piękny to widok w szczęśliwym narodzie
Gdy kwiat się puszy, murawa zieleni,
A drzewa owoc gnie gałęź w jesieni.
Tak piękny ogród do łez mię porusza!
Byłaś nim, moja Ojczyzno kochana!
Teraz twój ogród dziki chwast zagłusza,
Bo już utracił dogląd swego pana. –

Kto zaś złością uprzedzony, mimo jasnej prawdy zasług dla narodu, społeczeństwa szlacheckiego, i tak kamieniem nienawiści ciska na nię, z tym nie ma dyskusji, i temu odpowiedzieć można słowami Pola:

W kim myśl pogańska a dusza bezbożna
I kto nie wie co to rycerstwo i rolno,
Temu szlachcica zabić nawet można,
Ale z szlachcica żartować nie wolno! –

x

Zanim jednak przytoczę kilka nazwisk zasłużonych mężów i niewiast, z długiego szeregu wybitnej szlachty, które w ostatnim stuletnim okresie naszej hi-

stoją, się odznaczyła, muszę wspomnieć tych, którzy tak śmiercią męczeńską, jak życiem świątobliwem, nieprzedawnione dla Kraju u Boga, położyli zasługi. -

Męczennicy i Święci:

1. Ś^t Wojciech, herbu Róża, syn Sławnika hrabiego na Libuszu - acz kolwiek pochodzenia czeskiego, jednak, gdy po zamordowaniu czterech jego braci i ich rodzin przez Prażan, z bratem swym Radzimińcem, później arcybiskupem gnieźnieńskim, schronił się do Polski do Bolesława Chrobrego, przy którym również brat Wojciecha, Poraj, bawił - w Krakowie a później w Gnieźnie osiadł, gdzie męczeńskie jego zwłoki pochowane, a On między Patronów Polski zaliczony - również do narodu polskiego należy. + d. 23 Kwietnia 997 r.

2. Ś^t Stanisław, herbu Prus, syn Wielisława Szczepanowskiego, dziedzica wsi Szczepanowa pod Krakowem. Patron Polski: + 8 Maja 1079 r.

3. Błogosławiony Wincenty, herbu Róża, syn Bogusława Kadłubka, z dawnej rodziny, właściciela wsi Karwów, w Wojew: Sandomirskim. + 8. Marca 1223 r. w Jendrzejowie, w klasztorze X.X. Cystersów.

4. Błogosławiony Michał, Książe Giedrojć. + w Krakowie d. 4 Maja 1485 r. Zakonnik braci Najśw: Panny Maryi de Metri de urbe.

5. Ś^t Jacek, herbu Odrowąż, synowiec Iwona Odrowąża, biskupa Krakow: + w Krakowie d. 15 ~~Kwietnia~~ Sierpnia 1257. Dominikanin.

6. Błogosławiona Jolenta, księżna Kaliska, pochodzi z krwi dawnych książąt i Królów polskich, z węgierskiemi Królami spokrewniona, córka Beli IV Króla Węg: i Maryi córki Teodora Laskara cesarza carogrodzkiego, ur. około 1235 r. poślubiła Bolesława Księcia Kaliskiego i gnieźnieńskiego, pobożnym zwanego (córka ich, Jadwiga, poślubiła Władysława Łokietka, była matką Kazimierza Wielkiego) - + 11 Czerwca r. 1298 w Gnieźnie, jako zakonnica Zgromadzenia Ś^t Klary.

7. Błogosławiona Bronisława, herbu Odrowąż, córka Stanisława Prandoty Odrowąże i Anny z książąt Saxów Gryfów, pochodzącej, siostra stryjeczna Ś^t Jacka Odrowąża. + 29 Sierpnia 1259. w klasztorze Norbertanek, na Zwierzyńcu pod Krakowem.

8. Błogosł: Salomea, księżniczka polska, pochodzi z książąt i królów polskich. Ur. około 1202, córka Leszka Białego, księcia Krak: i Sandomirskiego, i Grzymisławy, córki Jarosława, księcia ruskiego. Zaślubiona Kolomanowi, królowi ~~węgierskiemu~~ Halickiemu a synowi Andrzeja Króla Węgierskiego. + 17 Listopada 1268, na

Grodzisku, w klasztorze Franciszkanek, pochowana w Krakowie u OO. Franciszkanów.

9. Błogosławiony Izajasz Boner. Jan Ulbrich Bonera Wisenberg, kawaler zamożny i słynny z rycerskiej sławy, przybył między innemi z Belgii do Krakowa, na zaślubiny Elżbiety, wnuczki Kazimierza W. z Karolem, rzymskim cesarzem, a królem czeskim w r. 1363. On wystarał się o i n d y g e n a t polski, i osiadł w ziemi krakowskiej nabywszy dobra Ogrodzieniec. Z tej to rodziny, z Floryana Bonera i Bronisławy Łanckorońskiej, urodził się Izajasz Boner w Grudniu 1380 r. w Krakowie, † tamże 8 Lutego 1471. u Augustyanów.

10. Kazimierz, królewicz polski. Patron Litwy. † w Grodnie d. 4 Marca 1484.

11. Ś-ty Stanisław, herbu Dąbrowa, syn Jana Kostki, kasztelana Zakroczymskiego, dziedzica miasta Kostkowo w Wojew: Mazowieckiem. † 15 Sierpnia 1568 r. w Rzymie, w klasz: Tow: Jezusowego.

12. Ś-ty Józefat, herbu Róża, syn Gabryela Koncewicza, zabity przez schizmatyków, - męczennik ruskiej unii religijnej, d. 12 Lutego 1623 r.

13. Błog: Andrzej Bobola. Ród jego czeskiego pochodzenia osiadł w Polsce r. 1333, za Wład: Łokietka. Z niego pochodzi ur. 1591 Bł. Andrzej syn Krzysztofa, w Woj: Sandomierskiem osiadłego. † 16 Maja 1657, śmiercią męczeńską zadaną przez Kozaków w Janowie (z Tow: Jezusowego).

W dalszym ciągu szlachta, nad którą chcą dzisiaj przejść do porządku dziennego - od Sejmu 4letniego, odznaczyła się między innemi i wydała:

Wojowników: Ks. Józefa, Kościuszkę, Dąbrowskiego, Dembińskiego, Chłapowskiego, Chrzanowskiego, Morawskiego, Ordona, Kniaziewicza, Wielhorskiego, Krasińskiego, Pruszyńskiego, Sowińskiego, Wodzickiego, Bema, Jabłonowskiego, Małachowskiego, Jasińskiego.

Kapłanów: Woronicza, Fijałkowskiego, Felińskiego, Popiela, Dunina, Krasińskiego, Ledóchowskiego, Czackiego, Hryniewieckiego, Sembratowicza, Rzewuskiego, Białobrzeskiego, J. Koźmiana, A. Maćkiewicza, Poczobuta.

Mężów stanu: Stan. Potockiego, Tad. Matuszewicza, Tad. Mostowskiego, Alfr. Potockiego, Badenich, Gołuchowskich. Ad. Czartoryski Wielopolski

Uczonych i pisarzy: Jana i Andrzeja Śniadeckich, Ossolińskiego, Chodakowskiego, Fryd: Skarbka, Kaj: Koźmiana, Fr. Wężyka, Tad. Czackiego, Mickiewicza,

Krasińskiego, Słowackiego, Brodzińskiego, Fredrów, Rzewuskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Ujejskiego, Pola, Siemieńskiego, Karpińskiego, Malczewskiego, Tarnowskiego, Zaleskiego, Czajkowskiego, Sienkiewiczów, Ks. Konarskiego, Krasickiego Biskupa, Kopczyńskiego, Kołłątaja, Ign. Potockiego, Naruszewicza Biskupa, Stanisława i Jana Potockich, Fr. i J. Bohomolców, Szarzyńskiego, Józefa Biskupa i Stanisława Załuskich, Alojzego Felińskiego, Zabłockiego, Jakóba Jasińskiego jener. + pod Pragą 1794. Cypr. Godebskiego, pułkow. + pod Raszynem 1809. Trembeckiego, Święckiego, Niemcewicza, Sarczyńskiego, Goszczyńskiego, Kondratowicza, Odyńca, Jana, Góreckiego, Witwickiego, Gaszyńskiego, Gosławskiego, Wasilewskiego, Balińskiego, Bielowskiego, Kamińskiego, Narzymskiego, Kościelskiego, Koziobrodzkiego, Lenartowicza, St. Koźmiana, Lelewela, Moraczewskiego, Teod: Morawskiego, Mochnackiego, Łukaszewicza, Bartoszewicza, Kaczkowskiego, Maur: Dzieduszyckiego, Łętowskiego Biskupa, Ks. Kalinki, Jarochowskiego, Ks. Łukowskiego, Duchińskiego, Cieszkowskiego, Miłkowskiego, Zacharyasiewicza, Wójcickiego, Dmochowskiego, Wilkońskiego, Dzierzkowskiego, Suffczyńskiego (Bodzentowicz), Grabowskiego, Wiszniewskiego, Walskiego, Piętkiewicza, Bykowskiego, Mecherzyńskiego, Danielewskiego, Łyskowskiego, Wielogłowskiego.

Artystów: Rodakowskiego, Suchodolskiego, Kaplińskiego, Gryglewskiego, Gierymskiego, Siemiradzkiego, Orłowskiego, Wełońskiego, Brodzkiego, Gujskiego, Krzesza, Mierzwińskiego, Noskowskiego, Żeleńskiego. Ziemięckiego

Obywateli: Ks. Adama Czartoryskiego, Andr. i Wład: Zamoyskich, Jerzego Białopiotrowicza, Ad: Potockiego, Działyńskiego, Al. Pocieja, Niesiołowskiego, Tad. Lubomirskiego, Wład: Dzieduszyckiego, Alf. Młockiego, Wolickiego arcybis: Ks. Baryńskiego, Ed. Raczyńskiego, Al. Przezdzieckiego, Sew. Mielżyńskiego.

Niewiasty szlacheckie polskie, również nie pozostały nieczynne, w przygotowaniu odrodzenia Ojczyzny. Toteż, w patryotycznych sercach i w zaletach duszy szlachetnych Polek, które im miłość u swoich, a cześć u obcych zjednały — widzą wrogowie nasi, największą odporność narodu, przeciwko politycznym ich dążnościom. Dzieci i lud najlepiej przez niewiasty są zrozumiane, i one odczuwają najbardziej ich potrzeby.

Pierwszą z Polek, która kobiety powołała do pracy umysłowej, która im wskazała ważność ich stanowiska w rodzinie i narodzie po tegoż utracie samoistnego bytu — która u nas utorowała drogę do emancypacyi kobiet — ale w szlachetnem tego słowa zna-

czeniu – była Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Odtąd rozpoczyna się długi szereg autorek – od r. 1800 do naszych czasów przechodzi ich liczba 300 – z których wiele w różnych gałęziach wiedzy, w piśmiennictwie, wybitnie się odznaczyło.

Autorki te, zapełniły dziełami swemi, przeważnie brak, który się dawał odczuć w literaturze książek odpowiednich dla dzieci, młodzieży i ludu wiejskiego. Między temi zasłużonemi Polkami, mają szlacheckie domy przeważnie, swoje przedstawicielki. I tak, w powyżej wspomnianym kierunku, między innemi pisały:

Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, 2° V^to Duchińska – wydała 80 tomów. Paulina Wilkońska – wydała przeszło 100 tomów. Marya z ks. Czartoryskich ks. Würtemberska, Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska, Karolina z Potockich Nakwaska, Karolina Wojnarowska, Bibiana Moraczewska, Lucyna Mieroszowska, Zofia z Kamieńskich Węgierska, Marya z Majkowskich Kwiczka, Zofia Smigalska; znów Eleonora Ziemięcka odznaczyła się badaniami filozoficznemi, Ewa Felińska – pamiętniki ze swego na Sybir zesłania, Lucya z ks. Giedrojciów Rautenstrauchowa – wspomnienia z podróży po Francyi. Bogusława z Mańkowskich Dziłkowska, – wydała materyały historyczne do r. 1830 się odnoszące. Narcyza Żmichowska i Jadwiga Łuszczewska – Gabryela i Deotyma – pierwszorzędne poetki. Walerya Morzkowska, Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa, powieściopisarki, druga niestety z nastrojem filosemickim. – Marya z Brzozów Sadowska, pisała humorystyczne obrazki, i t.p. więcej.

Niepodobieństwem jest mi, wszystkich nazwiska wyliczać, bo bym musiał co najmniej 3/4 szlachty polskiej, zasłużonej krajowi, cytować. Powyższe zaś nazwiska, przytoczyłem jako przykład popierający moje twierdzenie. Gdybyśmy zaś choćby tych tylko tutaj wymienionych, z działalności z historyi porozbiorowej Polski wymazali, któżby nam pozostał? Nikt by do Narodu nie miał przemówić, nikt by Narodowi nie mógł być przykładem. –

Prawdą jest, że wielu z tych szlacheckich pisarzy, przeciwko szlachcie pisało – jedni, by tą drogą – satyrą – poprawiać szlachtę, drudzy idąc za modą szukając sławy poklasku. Jedni i drudzy winni po części dzisiejszym złym stosunkom i rozprzężeniu w narodzie. Jednakże i aniołowie upadli; chociaż strąceni do piekieł i złemi duchami zostawszy, zostawili po sobie wspomnienie, że byli aniołami. Stanisław Orzechowski odstępca wiary świętej i służby Bożej – zawsze pozostawił po sobie, niezatarte wspomnienie że był katolikiem i kapłanem.

Dodatnia jednak działalność szlachty, tu wykazana, jest dowodem, że ona w każdym kierunku narodowego odrodzenia, przeważnie zajęła placówki. Bo: Któż wydał Świętych i Patronów Kraju – kto nauczył lud modlić się, kochać Ojczyznę, śpiewać pieśni kościelne i narodowe jeżeli nie szlachta. Kilka przykładów tu wystarczy: Najstarsza pieśń nasza „Boga Rodzica," św. Wojciechowi przypisana – pieśń „Boże coś Polskę" napisał Alojzy Feliński, stryj arcyb. warszawskiego Szczęsnego. „Jeszcze Polska nie zginęła" jest tworem Józefa Wybickiego, legionisty, później Senatora-Wojewody. „Z dymem pożarów," Kornela Ujejskiego. „Święta miłości kochanej Ojczyzny," Biskupa Krasickiego. „Kiedy ranne wstają zorze," Karpińskiego. „Świeci się świeci się wielki młody," Bohdana Zaleskiego. Ułańskie pieśni – Gosławskiego. „Do broni bracia do broni" Niemcewicza. „Gdyby orłem być," Maurycego Gosławskiego. „Komu ślubny splatasz wieniec," Tomasza Zana. „Już słońce zaszło, psy się uśpiły" Karpińskiego. „Na Wawel, na Wawel Krakowiaku młody," Wasilewskiego – i t. d. i t. d. do dziś dnia znane i śpiewane w narodzie – czyjeż serce odczuło, czyja pierś wydała, i wydać mogła ze siebie, jeżeli nie szlachcica polskiego.

Pozostaje mi jeszcze jedna zasługa szlachty dla Kraju, której przemilczeć nie chcę, choć na pozór, zdaje się ona być małą, nic nie znaczącą. Chodzi tu o zewnętrzną szatę naszego Kraju. Spojrzyjmy po nim, któż to tyle miejscowości, w tak wspaniałe przybrał budowle – te okrzyczane pałace, ogrody etc., czyż one nie przyczyniają się do uszlachetnienia, piękności, do podniesienia uroku naszej Ojczyzny?

×

Chociaż prawdą jest, że szlachta stanowi czoło narodu, nie da się jednak zaprzeczyć, że w dzisiejszych czasach w kraju, wpływ jej maleje, – że ona daje się często wypierać z należnych jej stanowisk przewodnich, żywiołom skrajnym, prowadzącym lud na oślep w ciemną przyszłość.

Powodem tego objawu, są, po części nie naturalne warunki polityczne, w których tak doniosłe, społeczne i ekonomiczne przemiany, w naszym kraju nastąpiły. Emancypacya ludu, przeprowadzoną została, pod fałszywem hasłem, uwolnienia go od ucisku szlachty. Lud, obdarzony wolnością i ziemią, nie był umysłowo przygotowanym, do tej nagłej zmiany w swem położeniu. Jednostka tak słaba jak chłop, z łatwością dała się

poprowadzić biurokracyi, czynownikom i demokratom, na manowce. Wspólność interesów, która istniała między panem a chłopem, została zerwaną. Chłopi wyswoboleni z pod wpływu szlachty, idą drogami nowemi, wskazanemi im przez ich opiekunów z miasta, którzy udaremniają starania szlachty, by lud przyciągnąć do siebie, jest ona ofiarną na cele gminne, szkolne, w ogóle dbałą o dobro ludu wiejskiego, na różnych polach – starania te jednak są bezowocne, bo zawsze stanie ktoś trzeci, jako niby doradzca i przyjaciel chłopa. Na księdza i dworu głos, mało co na wsi już zważają, pierwszeństwo otrzyma ten, co obiecuje pańskie grunta i lasy.

Powodem również, że zabiegi szlachty w celu zjednania sobie ludu i jego ufności, dotychczas nie osiągają tak gorąco i szczerze oczekiwanego rezultatu – jest, że każdy działa na sposób swój, w pojedynkę, nie ma między szlachtą łączności, odpowiedniej organizacyi, nie ma jednego kierunku i wspólnych środków. Siły się rozdrabniają a brak owoców z ciężkiej pracy i ofiar, sprowadza zwątpienie. Mniejsze ofiary jednostek a zna-mian systematycznie w kraju przeprowadzona praca odrodzenia, ciągłość w rozpoczętem dziele, którąby tę pracę, – ubytek jednostki społecznej, nie mógł paraliżować – większą by korzyść przyniosły narodowej sprawie, jak, choćby tak liczne – wysiłki jednostek. –

Nieszczęsną jest w naszem społeczeństwie, ta pewnego rodzaju dwulicowość. U siebie, w domu, w rodzinie, między swymi, czuje się i uważa każdy za szlachcica, ceni tradycye i klejnot rodzinny – jest nie jako sobą – na zewnątrz zaś, wielu „robi" „demokratę". Znajdują się nawet tacy, którzy goniąc za popularnością, z chęcią zamilczają o tem, że należą do szlachty, – bywali i tacy, co się zrzekali, czyli składali szlachectwo – aby się bratać nie przywoicie z tłumem, aby krzesło upragnione otrzymać przy wyborach. Tych zaślepionych kara spotyka, gdy wybór ich ominie, a z dwulicowej polityki pozostanie im tylko niesmak i zgaga moralna. Na takich renegatach, tak mało zyskuje demokracya, jak mało traci szlachta – charaktery to bowiem nie pewne, na których się wnet obie strony poznają.

Rozluźnienie się społecznych stosunków w ziemiaństwie szlacheckiem, jest przyczyną, – że szlachta, choć liczebnie silna, ale rozstrzelona, słaby i nic nie znaczący daje opór partyi przewrotu, coraz bardziej biorącej górę w kraju.

Wobec stosunków wewnętrznych, jakie dziś istnieją w kraju, wobec stanowiska jakie przeważnie Rusini, Chłopi i Żydzi z domieszką różnego rodzaju socyalistów

do sprawy narodowej zajęli, musiemy wyrobić sobie przekonanie, że ta chęć jednoczenia się, łączenia w jeden naród, nie przyniosła oczekiwanych wyników. Ujemne mamy tylko, tych dążeń, rezultaty do wykazania, a niemi są zdemokratyzowanie zasad naszego społeczeństwa szlacheckiego i skokietowanie z liberalizmem — które to kierunki, obecny system reprezentacyjny rządów, popiera.

Chcąc zjednoczyć wszystkich, ustąpiliśmy naszych praw w części innym. Obdarowani przez nas, przyjęli swobody, ale zwrócili się przeciwko nam i dziśiaj, do moralnej spuścizny obowiązków wspólnych wobec Ojczyzny, nie przyznają się, lub je świadomie zapoznają. Układ narodowy oparty na Konstytucji 3° Maja, zerwali nasi młodsi Bracia, poszli swoją drogą, losy Narodu na szwank narażając.

Po takim więc bolesnem doświadczeniu, należy nam wrócić na posterunek nasz szlachecki i pod swoim sztandarem, w myśl własnych przekonań i tradycji, pracować dalej nad odrodzeniem Ojczyzny. Zakres ten społecznej pracy, ale służyć Bogu i Ojczyźnie, jest szerokim, podołać mu wszakże można, jeżeli — jeżeli wszyscy pójdziemy razem.

Prawdziwym postępem naszego wieku, jest wyrobione obecnie przekonanie, że żadna praca nie hańbi, jeżeli jest uczciwą. Pracę, na każdem polu może budować szlachcic przyszłość swojej rodzinie. Każden zawód jest szanowny i dobry — a im więcej szlachty w rozmaitych kierunkach pracy, czynnie występować będzie, tem pewniej praca przybierze poważny charakter, przemysł będzie się rozwijał i udoskonalał, a szersze masy ludności robotniczej, w zetknięciu ze szlachtą, podniosą się moralnie i będą uszlachetniać. —

Potrzeba nam ale spójności i solidarności. Czem wyżej który z nas społecznie stoi, tem więcej może i powinien, dla innych dodatniego zdziałać. Pomagajmy więc jeden drugiemu wzajemnie, nie zasklepiajmy się w sobie i u siebie, nie patrzmy obojętnie z zajętego wyżej stanowiska, na szamocących się poniżej nas z ciężkim losem ale czynem, a co często ważniejsza, ale radą przychodźmy im z pomocą.

Popierając się wzajemnie, miejmy indywidualne warunki protegowanego na oku, wejrzyjmy w jego przeszłość i obecną działalność, nie czyńmy nic dla fantazji, albo dla okazania naszych wpływów, nie powodując się rozumem i sercem — ale czyńmy to z miłości dla Kraju, z miłości dla stanu, do którego mamy zaszczyt należeć, a który się tyle wycierpiał i wciąż jeszcze cierpi.

Z tych pobudek wychodząc, nie popełnimy nigdy błędu, nie staniemy się śmieszni – z tych pobudek wychodząc, otoczymy się powagą i szacunkiem; staniemy silnie na wszystkich polach działalności społecznej. –

Zawód, któremu się szlachta najchętniej i z zamiłowaniem poświęca, jest stan ziemiański; a to pojęcie szlachcica i rolnika, tak od wieków ze sobą zrosło, że każdego właściciela majątku ziemskiego, byle nie był żydem, lud wiejski w swem pojęciu za szlachcica uważa, a każdy nie szlachcic właściciel, o ile znów nie jest żydem, do tego pojmowania rzeczy, stara się nakłonić i zastosować i prawie zawsze do wspólności obowiązków moralnych ze szlachtą się poczuwa. Dzisiaj, oprócz wiedzy zawodowej i doświadczenia, które przy obecnych trudnych stosunkach i warunkach gospodarczych – musi poświęcający się rolnictwu szlachcic, spełniać i inne cięższe zadania, mianowicie odpierać fale agitacyi socyalistycznej, które propagują niezgodę, nawet nienawiść gminy do dworu – co przynosi stronom obu, całemu krajowi nieobliczalne straty materyalne.

Im trudniejszem w dzisiejszych czasach i warunkach, stanowisko szlachcica na wsi do ludu, o tyle utrzymanie się na niem, jest bardzo ważnym warunkiem powodzenia sprawy narodowej.

Od wieków szlachta wiejska sercem z ziemią związana, i gdy wszystko nie może się roli poświęcać, wybiera sobie inne zawody – to jednak, tak jak ptak wiosną, odszukuje jesienią pozostawione przez siebie gniazdko, tak szlachcic pracujący w innym zawodzie, czeka tej upragnionej chwili, by powrócić mógł na wieś i osiąść na ojczystym zagonie.

W tem zamiłowaniu do rolnictwa, przywiązaniu do ziemi, tkwi właśnie miłość do kraju, ta nierozerwalna nić łącząca szlachtę z Ojczyzną. Tak złoto w ogniu tak szlachcic, który poświęcał się innemu zawodowi, gdy powraca do roli, znowu niejako się przetapia, szlachetnieje, czyści. W tym wiecznym obrocie rzeczy, który – Bóg swą mądrością postanowił, tkwi i ta tajemnica, że szlachta polska zaginąć nie może.

Duchowieństwo w dawnej Polsce, składające się prawie wyłącznie ze szlachty wypełniało z poświęceniem, obszerny zakres swych obowiązków – nie stety, po rozbiorze kraju, gdy nastały gwałty i męczeństwa, gdy panowało wszechwładnie myśl zbrojnego powstania – szlachta przestała wstępować w służbę Bożą; – tu należy szukać powodu tego braku szlacheckich imion pośród duchowieństwa.

Do dzisiaj mamy ślady działalności szlachty-duchownej w Polsce – wszakże wszystkie uposażenia probostw, a po części biskupstw – oprócz niewielu królewskich – fundacye zakonów, są dziełami pobożności i ofiarności szlachty.

Kapłan-szlachcic, nie tylko powinien uczyć lud bojaźni Bożej, ale, nierozdzielnie z nauką wiary, powinien podtrzymywać, krzewić, a gdzie tego potrzeba, zaszczepiać u ludu, miłość do kraju. Kapłan przejęty sam temi zasadami, zasadami które z domu rodzicielskiego wyniósł i na nie od dziecka patrzał – kapłan taki najlepiej zadaniu podoła. Niestety, duchowieństwo włościańskie tego [illegible] nie zna, zupełnie nie pojmuje.

Służba obywatelska. Konstytucya przyniosła krajowi samorząd, a z nim i wybory na większe i mniejsze godności autonomiczne. Oczywiście że kraj i szlachta wielką wagę do autonomii przywiązuje, bo też ona stała się w Galicyi przystanią naszego życia politycznego.

W życiu autonomicznem, szlachta żywy bierze udział, jest on tym większy, że wymaga zawsze ofiary czasu i pieniędzy, a w ofiarności dla kraju, szlachta na pierwszem stoi miejscu. Gdy sejm składał się wyłącznie ze szlachty – najwięcej zajmował się sprawami włościan, podporządkując interesom chłopów interes obywatelstwa ziemskiego. Dziś stosunek liczbowy szlachty w Sejmie, zmniejszył się skutkiem agitacyi partyi przewrotu – mogłaby pomimo tego szlachta zbawczy wpływ na tok spraw wywierać, ale ona kokietuje z liberalnemi partyami, chcąc je sobie zjednać – kraj na tem najgorzej jednakże wychodzi. Dzieje się u nas rzeczy, sprawy przybierają nieraz kierunek sprzeczny z interesami krajowemi, a szlachta nie jest w możności skutecznie temu zapobiedz – przyczyna leży, jak się już wspomniało, w braku organizacyi i korporacyjnej łączności i wytkniętym kierunku działania. Brak u szlachty tego esprit de corps, który utrzymuje ducha w armii, a interes jednostki czyni interesem ogółu i na odwrót. Nie jednokrotnie, z tego samego właściwie pochodzący kandydaci, walczą o ten sam mandat, narażając na utratę krzesło, które zdobywa przeciwne stronnictwo. Wielu pracuje z gorącą chęcią służenia sprawie narodowej na własną rękę – skutkiem czego, rozdrobnione dobre chęci i usiłowania i ofiarności, rozbijają się o ruchliwe, czynne i zorganizowane stronnictwo przewrotu.

Oprócz w deputacyi podczas pobytu Monarchy w kraju, gdzie szlachta jako taka występuje – nigdzie jej nie ma jako stronnictwa politycznego, ani w Sejmie, ani w Radzie państwa, bo jej nie ma i w całym kraju, jako takiej. Na zebraniach większy

własności przedwyborczych i t.p., które noszą piętno zebrań szlachty, występują tylko jako partya konserwatywna, a ciche agitacye poszczególnych kółek sąsiedzkich - najlepiej okazuje brak jedności i organizacyi.

Agitacye w kraju przeciwko szlachcie, doprowadziły do wewnętrznej rozterki, odstręczyły chłopów i Rusinów - jeżeli więc wszyscy ci, których chcieliśmy do nas przyciągnąć i złączyć z nami, nie żałując ofiar i koncesyi na każdym kroku - od nas odstępują - to i nam przecie nie pozostaje nic innego, jak porzucić niewdzięczny sentymentalizm, ścieśnić nasze szeregi i stanąć z podniesioną przyłbicą do patryotycznej pracy jako złączona szlachta polska.-

„Czas" a za nim „Przegląd" z d. 15 grud. 98 r. nawołując do zawiązania Ligi zachowawczo-narodowej, ku zwalczeniu ligi liberalno-radykalnej, powiada, „że dzisiaj sam konserwatyzm nie wystarcza, zło zaszło za daleko, sięgnąć dla tego należy głębiej, aż do samego rdzenia narodu dla przeciwważenia i pokonania radykalizmu górę biorącego."-

W pokrewnym duchu, zawiązało się świeżo stronnictwo katolicko narodowe które ma skupić lud pod kierunkiem Kościoła, w obronie przeciw liberalizmowi. Jeżeli to stowarzyszenie uczciwie w obranym kierunku - o czem nie śmiem wątpić - zasłaniać będzie interesy ludu, to powinno znaleźć poparcie wszych zasad i ligi rzeczywiście użytecznem dla kraju.

Stronnictwo szlacheckie, związane w stowarzyszenie patryotycznej pracy narodowej ku obronie interesów stanu, nie może być swoją drogą stronnictwem zastoju, bo tem samem utraciłoby grunt pod nogami, stając się bezpożytecznem.- Ono czuwać jednak winno, aby postęp z różnych stron narzucany, narodowi odpowiadał i rzeczywiste potrzeby ludności uwzględniał - by przyszłość narodu nie stanęła w sprzeczności z historyczną przeszłością Ojczyzny.

Stronnictwo, klub, lub koło szlacheckie, o którem mowa, obejmować powinno szlachtę całego kraju, która po powiatach tworzyłaby stowarzyszenia. Prezesowie tych oddziałów z prezesem całego stronnictwa, tworzyliby niejako radę kierującą, dającą dyrektywę całemu stronnictwu szlacheckiemu, decydującą o kierunku w politycznych i społecznych kwestyach.

Tow: Rolnicze w Król: Polskiem, przed powstaniem 63 r. pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego, nadawało w tym duchu kierunek sprawom krajowym

i cieszyło się znaczeniem w kraju.

Ta rada stronnictwa szlacheckiego, reprezentowałaby ze swoim prezesem na czele sprawę polską wobec prasy zagranicznej, tak zawsze błędnie o naszych stosunkach poinformowanej — a jako złożona z czynnych i odpowiedzialnych przedstawicieli narodu, prędzej byćby mogła do tego czynu powołaną, niż nią była nieszczęsna nasza emigracya ze swem Tow: demokratycznem.

Ważnem, wpływowem i decydującem co do znaczenia na zewnątrz, jako też i co do rozwoju, kierunku i bytu Towarzystwa, byłoby bez wątpienia stanowisko prezesa rady stronnictwa szlacheckiego. Ale w naszem szlacheckiem społeczeństwie, gdy potrzeba się okazuje to i przodownik się znajdzie dla sprawy — mamy Bogu dzięki dosyć ludzi obdarzonych rozumem, patryotyzmem i ofiarnością dla spraw publicznych, jako też dających nazwiskiem swoim gwarancyę czystości charakteru i zacności duszy. Społeczeństwo zaś nasze, jest chętnem w poddawaniu się kierunkowi wyższej inteligencyi rodowej: — Wszak mieliśmy takich przewodników, których nikt nie wybierał, a każdy szlachcic zdania ich słuchał i jemu się poddawał — n.p.: Ks. Adam Czartoryski, Andrzej Zamoyski, Adam Potocki, którego mowa Sejmowa stała się odrazu i jest z góry od lat 30 programem politycznym Polaków w Galicyi.—

Celem stowarzyszenia: jednolitość postępowania politycznego, wspólna a zgodna praca we wszystkich gałęziach ekonomii społecznej kraju, bronienie od bezwyznaniowości, bronienie tak stanu swego, jak i ogółu przed prądem socyalistycznym. Od statutów powiatowych Klubów szlacheckich, łączących się przez delegacye w Krajowy Klub szlachecki, raczej od ułożenia tychże i od określenia sposobów tworzenia funduszów Towarzystwa, od administrowania niemi, zależeć będzie powaga Towarzystwa na zewnątrz, tak w kraju jak i w państwie.—

Do Klubów szlacheckich, należeć by mógł obowiązek utrzymywania ewidencyi szlachty w powiecie, czuwanie nad jej losem i prowadzeniem się, wyrabianie ubogiej szlachcie stypendyów szlacheckich, których mamy tak wiele w kraju, a mało z potrzebujących wie o nich. Klubom przysługiwać by powinna oczywiście władza dyscyplinarna, na wzór Izb adwokackich i Notaryalnych.—

Zdaje mnie się, że podobne Towarzystwo, biorąc w opiekę stan szlachecki; wziąłoby zarazem w opiekę niejedną sprawę krajową, narodową — byłoby wreszcie siłą dodatnią którą w obecnych czasach przewrotu, nie należałoby pogardzać.—

W konstytucyjnym ustroju państwa, gdzie wolność prasy, zebrań i słowa, – nietykalność poselska, sprzyjają wszelkiej i wszędzie – agitacyi, poprawa stosunków społecznych jest trudniejszą; – dla tego też większa uwaga na tę agitacyę i na środki, jakiemi się ona posługuje, – powinna być zwrócona.

Przy tak rozprężonych dzisiaj stosunkach na wsi, nie należy się nawet szlachcie ubiegać o mandaty chłopskie, czy to do Sejmu czy Rady Państwa. O ile bowiem, wybór szlachcica, dokonany dobrowolnie przez chłopów, jest bardzo dodatnim i pożądanym objawem zaufania i nie zakłóconych stosunków – o tyle znów sztuczna i forsownie przeprowadzona akcya wyborcza, daje sztuczny wynik wyborów, nieodpowiadający dzisiejszemu usposobieniu włościan, a sprowadza w następstwie tylko różne protesty i rozgoryczenia.

Przeciwnie, niech chłopi obierają chłopa, bo albo przekonają się że niezdatny, wtedy sami powrócą do dworu, albo – ten będzie w możności skutecznie reprezentować ich interesy w Sejmie i Radzie Państwa, okaże się dodatnią siłą roboczą, a każdy nie uprzedzony przyzna, że wynik taki, będzie dla sprawy narodowej pozytywny, bo włościanin, na takim stopniu wykształcenia już stojący, nie da się porwać naszym demagogom. –

Co innego znów, gdyby partya przewrotu starała się o mandat włościański – w takim razie, obowiązkiem by było Towarzystwa czy Klubu szlacheckiego nie dopuścić do wyboru miejskiego agitatora, a całą siłą przeprowadzić chłopa lub szlachcica.

Na zakończenie tego rozdziału, podaję wyciąg z listu otwartego, Ks. Hieronima Kajsiewicza, pisanego z Rzymu 10 kwietnia 1863 „do Braci Księży gorliwie spiskujących i do Braci Szlachty nie mądrze umiarkowanych" odnośnie do stanowiska tychże zajętego wobec ruchów narodowych. List ten oczywiście wszystkim jest znanym, jednakowoż parę ustępów przytaczam jako poparcie wypowiedzianego w tym już rozdziale zdania.

Tak więc w części drugiej listu, zwróconej do szlachty, zacny ten kapłan przemawia:

„Czy część umiarkowana narodu, nie ma winy w tem co się dzieje, nie ma wi-
„ny w szczególności w zapomnieniu się duchowieństwa? Niestety nie mogę
„sumiennie odpowiedzieć: nie." –

„……przyznaję trudność położenia" – powiada dalej Ks. Kajsiewicz, gdy wspomi

na rozpoczętych demonstracyach w Warszawie, i gdy ludzie umiarkowani, u-
ważając je za zarody złego w prawdzie, ale tak słabe, iż nikt w zdrowej masie naro-
du – nie przypisywali im daleko idących konsekwencyi – „ale gdy złe rosło, trzeba
„było koniecznie części umiarkowanej narodu, dopóki jeszcze hasło było wspól-
„ne, z góry uprzedzić i oprzeć się przeciwko następnemu hasłu powstania zbrojne-
„go. Tak się stać było powinno, a nie stało się, dlaczego? Dlatego iż nie jeden
„mąż nie zdając sobie z tego sprawy, chcąc się zachować dla rzeczy publicznej
„lękał się narazić, lub utracić swoją popularność"............

„...........Od podziału kraju naszego, zarażeni grzechem rewolucyjnym
„Monarchów, rzuciliśmy się w objęcia bezbożnej rewolucyi ludowej francu-
„skiej. Odtąd wszelka opozycya u nas popłatna, wszelka rewolucya pełna dla
„nas uroku. Polak umiarkowany, zachowawczy w domu, rewolucyjny za
„granicą i w polityce. Dla siebie mamy majorat angielski, za granicą brata
„się z Prudhone'm, arystokratki nasze z rodu najwytworniejsze i przekonane, po-
„pisywały się czerwoną bluzą, – szczęśliwe i pyszne, gdy dostały wizerunek
„Garibaldiego. Czy podobna, aby kłamstwo takie trwało długo bez szkody?
„Czy podobna, by zasady podziwiane u obcych, nie przyjęły się w domu? Nie,
„nie podobna. Jest logika nieubłagana, jest Nemezis społeczna. Wyo-
„brażenia zachodnio rewolucyjne, przewiane bezbożnością, musiały w-
„paść całą siłą do Polski, w której nie znajdowały oporu, albo też słaby i po-
„kątny tylko."

„...........Rozkochaliście się w owym bezkarnym niby konserwatyzmie,
„wonej gimnastyce pomiędzy prawdą a fałszem, w owem umiarkowaniu
„rzeczniczem i dziennikarskiem, bez zasad i przekonania, w owem nie
„przystawaniu na nadużycia dawnego porządku, i na ostateczności wyo-
„brażeń nowożytnych, w owym despotyzmie obłudnym i przekupują-
„cym, a upstrzonym pozorami liberalizmu i demokracyi, którego kon-
„serwatyzmu w ostatnich czasach Piemont dał nam wzór wydatny.–

„...........W Piemoncie nastąpiło obłudne małżeństwo (connubis) –
„odwiecznej ambicyi militarnej monarchii piemonckiej rozszerzenia
„się we Włoszech z karbonarsko-wolno-mularską ideą Mazziniego jed-
„ności absolutnej Włoch, nigdy przedtem nie scentralizowanych historycznie

„jeograficznie i duchowo tylko federacyjnie. Polacy w te pory znaleźli wzór do
„pogodzenia wszystkich stronnictw i wywalczenia całości kraju, porównali
„jedność swoją historyczną stopniowo wykształconą, a gwałtownie rozdar-
„tą – z podbojem Piemonckim, przekupstwem i sztyletem popieranym.
„......Że stronnictwo gwałtowne tak utrzymywało, że dziennikarstwo nie
„katolickie tak głosiło, że nasza niecierpliwa ciężkiego jarzma temu wierzyła
„to rzecz prosta – ale że wy bracia hołdownicy praw historycznych, zwolennicy wal-
„ki moralnej i legalnej, na ślepo przyjęli to i błąd i grzech czynili!"........

II.

Szlachta a Lud.-

II.

Szlachta a lud.

Pomiędzy ludem wiejskim istnieje niezadowolenie z obecnych stosunków – potęgowane wysokiemi podatkami, nieurodzajami, wylewami i brakiem skutecznej pomocy w potrzebie – które, przy niskiej oświacie, nie drogą legalnej, tylko za pomocą siły brutalnej, pragnąłby zaspokoić i wejść w urojone prawa swoje.

Ten objawiający się, a stale podtrzymywany ferment, po wsiach, nazywa się politycznie: ruchem włościańskim, – a przy każdych wyborach, czy to do Sejmu, Rady państwa, nawet do Rady Powiatowej – występuje on coraz silniej wrażony z porządkiem publicznym.

W kierunku ekonomicznym, również, ruch ten pozostawia często bliznę dobrobytowi narodowemu. Często skutkiem rzeczywistej biedy, częściej zaś z powodu urojonych pretensyi i wymagań, namówiony przez zbrodniczych agentów i spekulantów, opuszcza lud swoje wsie, sprzedaje zagrody i w Ameryce szuka przyobiecanego polepszenia losu – ziemia przechodzi w niepowołane a nam wrogie ręce – pozbawiając kraj rąk zdolnych a przeważnie uczciwych.

Ruch ten popierany i prowadzony przez szumowiny proletaryatu miejskiego, zachwiać pragnie w ludzie, poszanowanie wszelkiej władzy i istniejącego porządku społecznego inteligencyi krajowej i t. p. Chłop, z natury niedowierzający, a chętnie dający posłuch obcym przybłędom, będąc od stu lat pod zmieniającymi się systemami polityczno-społeczno-policyjnych doświadczeń zaborczych rządów – nie dziw, że w tych warunkach stosunki społeczne przyjęły formę niezgodną z interesami narodowymi. Postępowanie bowiem, zaborczych mocarstw, skierowane było od rozbiorów Polski, ku rozdwojeniu narodu, ku wywołaniu u ludu nieufności do szlachty, niedowierzanie w szczerość jej zamiarów zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan. –

Od Sejmu wielkiego Konstytucyjnego, przez 50 lat w Galicyi a w Kongresówce blisko 70 lat, obiecywano chłopom, zniesienie pańszczyzny. Lud nie wiedział o tem, że wszelkie szczere starania szlachty w tym kierunku u rządów, rozbijały się o złą wolę władz zajęcia się tą sprawą. Rządy nie chciały dopuścić, aby szlachta z danego przyrzeczenia chłopom, się wywiązała, aby między dworem a gminą utworzył się stosunek dobry, na zgodzie i ufności oparty. Włościanie wyczekiwali zapo=

wiedzianych ulg – nie rozumiejąc przyczyn dla których zwlekano wprowadzenie tychże w życie. Pokolenia szły do grobu w oczekiwaniu wolności – a nowe wzrastało, przejmując podsycaną ciągle przez rządy i demokratów, nieufność do szlachty – tem chętniej, że byli mniemania, że załatwienie ich życzeń, wyłącznie od woli szlachty jest zależnem.

Nagle, pańszczyzna została darowaną, ale nie przez szlachtę, tylko podstępnie przez rządy, nie mające do tego prawa, bo ani robocizna, ani grunta do nich nie należały. Teraz miały rządy nawet pozory do buntowania chłopów przeciwko dworom, i to też im tylko chodziło. Chłopi, jak się powiedziało, nie znając ani przebiegu sprawy, ani powodów zwłoki, z chęcią dali wiarę temu, który oczekiwania ich ziścił – a nawet wierzy, że gdyby to w mocy dworów było, to pańszczyznę by przywrócili!

W prawdzie czas, który wszystko łagodzi – dokonał tego, że w następnem pokoleniu i przeciwieństwa się zmniejszyły i stosunek wzajemny się polepszył – jednakowoż agitacya pomiędzy ludem – która od dwudziestu lat kilku, coraz silniej występuje – rozdmuchuje tlejące jeszcze iskierki nieufności i nienawiści – i niszczy całą pracę obywateli prowadzoną w kierunku ukształtowania dobrych a dla dobra ojczyzny, skutecznych stosunków pomiędzy chatą włościańską, a szlacheckim dworem.–

Stosunek więc dzisiejszy chłopa do szlachcica, nie jest owocem dawnych, rzekomych prześladowań i ciemiężeń chłopa przez dwory – tylko jest owocem zdrady i fałszu, których zasiano dopuszczały się przed tem zaborcze rządy, jak dzisiaj socyaliści i fałszywi demokraci, – a ofiarą zaś tego prawdziwie piekła dzieła, pada rozwój narodowy, dobrobyt ludu i ekonomiczny stan kraju.

Zastanowiwszy się nad ostatnim stuletnim okresem czasu, t. j. od konstytucyi 3 Maja – przekonamy się, że postępowanie szlachty z chłopem, było uczciwe i szlachetne, że raz przez nią powzięta uchwała, zniesienia pańszczyzny, choć później w odmiennych sama będąc warunkach politycznych i ekonomicznych – szczerze pragnęła przeprowadzić.–

×

Sprawa losu ludu wiejskiego, poruszoną została, już przy okazyi danego polecenia przez Sejm w r. 1776 Jędrzejowi Zamoyskiemu, ułożenia projektu do prawa cywilnego. W niem starano się ulżyć chłopom. Zamoyski, stosując się do ówczesnych

pójść, zostawia poddaństwo, pragnie jednak:

1. aby chłop nie mający założy pańskiej, ale przyszedł na grunt ze swojem bydłem i sprzętem, był wolnym;
2. aby zbiegłego chłopa bez zabranych rzeczy pańskich, tylko przez rok można prawnie do wsi wracać;
3. aby dziewka, nie mająca od pana pozwolenia do zamąż pójścia, we wsi innej, które ucieczce i ślub weźmie, na powrót sprowadzoną być nie mogła;
4. aby tylko dwaj synowie chłopa obowiązani byli, pozostać przy gruncie, a drudzy mogli pójść do miast, lub gdzie im się podoba;
5. aby chłopu wolno było skarżyć szlachcica do grodu;
6. aby szlachcic chłopa nad 24 godzin nie więził bez odpowiedzialności;
7. aby w sądach instygatorowie popierali sprawy chłopskie;
8. aby każdy rozmyślny zabójca chłopa, który będzie sześciu jakichkolwiek świadków – śmiercią był karanym.

Nareszcie, – to są ostatnie słowa projektu:

„Ponieważ chłopstwo, w grubej żyjąc prostocie, najmniejszej nie ma wiadomości o obowiązkach swoich względem Boga, siebie i innych, tak, że z nich prawie każdy zły chrześcianin, bez obyczajny i mniej pilny jest gospodarz, – wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie, w takiej ciemnej dłużej nie pozostawali prostocie, stanowimy przeto: ażeby w każdej parafii przy kościele, była szkoła parafialna, gdzie synowie i córki wieśniaków, przynajmniej od S^to Marcina aż do świąt Wielkanocnych, zostawać i uczyć się powinni, w czem Komissyi naszej edukacyjnej dalsze zarządzenia czynić pozwalamy.“ –

Sejm Konstytucyjny, z poddanych, robi chłopów wolnymi obywatelami kraju – odtąd zaczęli chłopi tworzyć stan trzeci i zaliczać się do Narodu – na tym Sejmie, po raz pierwszy użyto wyrazu „Włościanin“ – a dla określenia całego stanu trzeciego, posługiwano się nazwą „Stanu Włościańskiego“. –

Sejm więc wspomniany, chcąc poprawić los włościan, zniósł władzę sądowniczą „pana“ nad poddanymi, a powinności poddańcze, w dobrach narodowych najpierw o połowę postanowił zmniejszyć, aby potem stopniowo dojść do zupełnego ich zniesienia i uwłaszczenia włościan.

O stosunku dziedzica do chłopa, ustawa rządowa z r. 1791, w ten wyraża się sposób:
„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło,
„który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą -
„kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i ludzkość i obowiązki chrześcijańskie,
„jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rzą-
„du krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiekolwiek swobo-
„dy, nadania lub umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi
„mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek,
„podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych
„nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający. Układy
„takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu
„dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa
„nabywców, tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie bę-
„dą mocni."

„Nawzajem, włościanie, jakiejkolwiek bądź własności, od dobrowol-
„nych umów przyjętych nadanć i z niemi związanych powinności usuwać
„się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takiemi warun-
„kami jak w opisach, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by-
„pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak
„dalece, że każdy człowiek do państwa Rzeczypospolitej, nowo, z której-
„kolwiek bądź strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na
„ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie
„chce, wolnym jest czynić umowy na osiadłość, robociznę i czynsze, jak
„i dopóki się umówi; wolnym jest mieszkać w Polsce, lub do kraju do któ-
„rego zechce powrócić, uczyniwszy zadość obowiązkom, które dobro-
„wolnie na siebie przyjął."

Ale polityczny upadek kraju, położył też koniec istnieniu nowej konstytucyi.
Kościuszko, chcąc patryotyzm w ludzie pobudzić - zawiesza sejmu uchwały i czy-
ni nowe obietnice. Znów Maciejowice przerywają zbawienne zamiary i intencye.
W utworzonem przez Napoleona księstwie Warszawskiem, powstało znowu ży-
cie narodowe i po raz trzeci podjęto sprawę włościańską - obowiązujące jednak-
że w księstwie prawo francuskie - więcej ludowi szkodzi, jak ulgi przynosi. Chłop-

bowiem korzysta bezrozumnie z prawa równości i wolności — tę ostatnią użytkując ku sprzedaży gruntu swego i udawania się na wędrówkę. Oczywistym rezultatem było to, że jako nędzarze powracali do kraju, ale już strzechy swej i zagonu swego pozyskać nie mogli, gdyż na nich inny już właściciel gospodarzył.

Gdy w r. 1815 na wiedeńskim Kongresie, ustanowiono Królestwo Polskie pod panowaniem rosyjskiem — w ministeryum spraw wewnętrznych pracował w owe czasy Staszyc nad urzeczywistnieniem zniesienia poddaństwa, oczynszowania na początek a stopniowo uwłaszczenia włościan. Projekty jego przeszły pod rozwagę Rady Stanu. Wybuchła rewolucya 1830 roku.

Po upadku powstania, rząd rosyjski, uważając teraz Polskę jako kraj zdobyty przez siebie, zaniechał wnet wszelkich przez sam kraj rozpoczętych reform.

Gdy za panowania cesarza Alexandra II, pozwolono na założenie w Królestwie Towarzystwa rolniczego, którego prezesem został Andrzej Zamoyski — to Towarzystwo stało się ogniskiem życia narodowego, a szlachta całego kraju, domagała się zniesienia pańszczyzny. Rząd folgując tej myśli, polecił z końcem Grudnia 1859 Towarzystwu rolniczemu, obmyśleć i opracować odpowiednie wnioski i projekty.

Tow: Rolnicze gorąco zajęło się tą sprawą i w tej mierze ogłosiło d. 20 Marca 1861. odezwę, na podstawie uchwał powziętych na ogólnem zebraniu członków w liczbie półtora tysiąca, na zebranie doroczne przybyłych. Uchwała wspomniana nastąpiła jednomyślnie przy oklaskach i przy powszechnej radości: Przyjęto zasadę uregulowania stosunków włościańskich w drodze okupu z ich strony, a przez przyjęcie niskiej stopy kapitalizowania czynszów, obywatele ogromną summę złożyli na rzecz włościan, na ołtarzu publicznego dobra. — Wiadomo co się dalej stało — Wielopolski, jako Naczelnik Kraju, obawiając się doniosłości politycznej i tej iście patryotycznej uchwały — ogłasza 4 Maja 1861 r. że pańszczyzna, jako przeciwna Kodeksowi cywilnemu, zostaje zniesioną i będzie wydaną ustawa zapowiadająca zupełne oczynszowanie chłopów. W Petersburgu projekt ten zatwierdzono — bo zrozumiano dobrze, iż wytrącając całą zasługę szlachcie z rąk, tem samem czyni się ją nienawistną w oczach ludu.

Nastąpił rok 1863. z strasznymi swemi skutkami. Nie możemy roztrząsać powodów, prowadzenia i skutków powstania — powiemy tylko, że rząd rosyjski, jak zresztą każdy inny, zawiódł się, przypuszczając, iż oddając włościanom grunta dworskie, a tychże na zawsze sobie pozyska i na nich zawsze będzie mógł liczyć. Chłop grunta

przyjął, wie jednakże, że rząd gwałt popełnił, i że podobnie jutro będzie w stanie jemu rów-nież same grunta odebrać.

Oba rządy, rosyjski i austryacki w owym czasie, pragnęły, by zamiast gminy do-dworu było wciąż tym fermentem. — Dlatego też, od sprawy pańszczyzny, odłączono kwe-styę służebności, polecając tę rzecz osobnym układom. Wygórowane żądania chło-pów, popierane z umysłu przez komisarzy włościańskich, zmuszają czasem właś-cicieli nawet do oddania części połowy majątku, aby raz wejść w spokojne posiadanie reszty majątku. Komisarze zaś, pojmują z nów, że z chwilą uregulowania serwitu-tów, oni będą zbyteczni — umyślnie stawiają trudności, to dwór to gminę jątrząc na siebie i tak blisko czterdziesci lat wyzyskują oni rząd, dwory i gminę.

Szlachta na Litwie oczywiście że te same humanitarne żywiła pojęcia, co szlachta w Koronie. Pamiętna więc swych przyrzeczeń i tymczasowego rządu z r. 1813. ponowio-na na Sejmiku powiatu Wiłkomierskiego r. 1817 przez Kazimierza hr. Platera, postano-wiła prosić cesarza Alexandra o zniesienie poddaństwa włościan. Cesarz sprawę tę jednakże odłożył do późniejszych czasów — chcąc by inicyatywa wobec ludu wydawa-ła się, że wyszła nie od szlachty lecz rządu.

Jedynie w pruskiej części Polski, stosunek pomiędzy dworem a gminą, był nie zamąconym, a to dzięki, że emisaryusze demokratycznej emigracyi, tam przystępu nie mieli, a przynajmniej o wiele więcej utrudniony, niżeli w Królestwie i Galicyi — również i to na harmonię wpływało, że gdy z oderwanych części Księstwa War-szawskiego, utworzono Księstwo Poznańskie i jako takie wcielono do Prus — tam już pańszczyzna zniesioną i uwłaszczenie włościan dokonanem było. Ostatecznie, według ustaw pruskich, sprawy włościańskie w Poznańskiem, de-kretem z d. 8 kwietnia 1824 r. uregulowane zostały.—

W Galicyi, z uchwał 4letniego Sejmu i reform Księstwa Warszawskiego, po-zostały tylko zawody dla włościan. Przewodnią myśl rządu: germanizowanie, ni-szczenie ekonomiczne kraju, tępienie szlachty, wreszcie podburzanie chłopstwa na dwory.—

Według praw obowiązujących, szlachta samowolnie pańszczyzny znieść nie-mogła, lecz tylko wnieść do rządu odpowiedni wniosek. To też, na Sejmie Sta-nowym 1843 r. Tadeusz Wasilewski odpowiedni wnosi projekt. — W r. 1844 Alfred Potocki, zażądał przyznania chłopom na własność, posiadanych grun-

ców. Na dzień 22 Czerwca 1848 r. został zwołany Sejm ustawodawczy do Wiednia – którego główną czynnością miało być uchwalenie zniesienia pańszczyzny w całem cesarstwie austryackiem. Rewolucya wiedeńska, obrady przerwała – dalsze jego losy są wiadome.–

Uchwała Sejmu Stanowego z 26 Września 1845 r. przedstawiająca cesarzowi żądania szlachty w kierunku zniesienia pańszczyzny – poparcia władz nie otrzymała. Rząd podał powód, że ekonomiczne położenie kraju, na podobne, daleko sięgające reformy nie pozwala.

Dzięki działalności zwierzchnych urzędników – stosunek między dworem a gminą, stawał się coraz gorszym, groźniejszym – aż nastał rok straszny 1846.

Po okropnych wypadkach tych kilku dni lutego, gdy spokój znów przywróconym został, zaczęli się chłopi obawiać represyi szlachty, jej pomsty – Szlachta jednak pogrążona w boleści z powodu zniszczenia, które nie tylko pojedyncze rody ale i kraj cały dotknęło, o zemście wcale nie myślała. Bóg sam wymierzył sprawiedliwość, zsyłając w roku następnym na powiat bocheński i tarnowski straszny głód i pomór na tyfus.–

Stanowisko jakie szlachta wobec tego nieszczęścia narodowego zajęła, dał prawdziwy wyraz Kornel Ujejski w pieśni swej „Z dymem pożarów" – pisanej pod wrażeniem nieszczęsnych wypadków, która przepełniona grozą prawdy i bólu, stała się jedną z pieśni narodowych z epoki męczeństwa szlachty.

Rewolucyjny rząd t. z. narodowy, chcąc chłopów pozyskać, ogłosił d. 22 lutego 1846 uwłaszczenie włościan – oczywiście, że oprócz rozdrażnienia szlachty i rządu austryackiego – ta uchwała, innego skutku mieć nie mogła ani znaczenia. Przekonawszy się Emigracya, po doznanym zawodzie, że ona w kraju żadnego nie ma znaczenia, gdyż oczywiście li tylko dobro Ojczyzny, jej leżało na sercu i było celem – powinna była poniechać wszelką agitacyę i propagandę, pozostawiając ster dalszych losów, znalezionym do tego, powołanym czynnikom.

Postępienie t. z. Rady narodowej, ten tylko odniosło skutek ujemny, że rząd austryacki, chcąc koniec położyć wszelkim dalszym kwestyom a partyi demokratycznej wytrącić z ręki tak wdzięczną do agitacyi broń, wcześnie uprzedził wszelkie szlachty zamiary zniesienia pańszczyzny, a przytem i zniszczyć materyalnie, ogłosił d. 25 kwietnia 1846 r. że z dniem 15 Maja „wszelkie robocizny pańszczyźniane i inne z dawnego

stosunku poddanego, wynikłe daniny włościańskie, znoszą się za wynagrodzeniem, w swoim czasie ogłosić się mającem, na koszt rządu.

Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów na posiadanej ziemi, było pierwszem żądaniem kraju, które deputacya szlachty z Galicyi i Krakowskiego, w d. 6 Kwietnia 1848 r. przedłożyła cesarzowi. W odpowiedzi oświadczył minister Pillersdorf d. 13 Kwietnia, deputacyi, że nikt nie ma prawa, rzeczy nie będącej jego własnością, dawać albo odstąpić – a więc komitety, nie opatrzone upoważnieniem wszystkich posiadaczy ziemi, nie mają prawa orzekać w cudzem imieniu zniesienia pańszczyzny i udzielenia gruntów włościanom. Dla utrudnienia zaś przeprowadzenia tej sprawy pojedynczym właścicielom ziemskim, – polecono gubernatorowi ściśle przestrzegać, iż tylko tym właścicielom przysługuje prawo zniesienia pańszczyzny, których majątki nie są obciążone długami.

Wszak każdy to pojmie, znający historyę ówczesnych rządów austryackich w Galicyi, że nie chodziło tu władzy o zabezpieczenie interesów szlachty lub wierzycieli hipotecznych, lecz by zniesienie pańszczyzny, nie nastąpiło na żądanie szlachty a tem samem, by ona nie pozyskała sympatyi włościańskich.

Tak więc jak w Królestwie, i w Galicyi, nie szlachta zniosła pańszczyznę lecz rząd – przemilczając, że gdyby od niej zależało, to byłaby kiedyś dziełem tak zniesioną. Ciężko odpowiadać będą przed Bogiem i historyą ojczystą, ci ludzie, jakiegokolwiek stronnictwa – którzy zamiast zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia włościan, zamiast utrwalenia harmonii pomiędzy warstwami ludności rolniczej, użyli przeciwnie tej sposobności, do wytworzenia nie bywałych przeciwieństw, wywołaniem nienawiści chłopów do szlachty, a tem samem do upadku ludu wiejskiego.

Zmiana naszych stosunków polityczno-społecznych, nastąpiła dopiero w Austryi z nadaniem Konstytucyi 26 Lut. 1861. Sejm Krajowy rozpoczął w tym roku, szereg lat pracy, nad podniesieniem oświaty i dobrobytu kraju, otaczając stan włościański szczególną swoją opieką. Założenie 4000 szkół wiejskich, szkół rolniczych, szpitali powszechnych, i t. p. zakładów – to wszystko świadczy chyba o prawdziwej troskliwości dla kraju. –

×

Gdy więc dzisiaj, po kilkoletnim wyczekiwaniu, tak często dawanych z różnych

stron przyrzeczeń – ostatecznie sprawa włościańska, choć w części materyalnej nie ze strony powołanej – ale ostatecznie załatwioną została, i ten chłop, otrzymał wolność osobistą, grunt i serwitut na własność, z prawem dowolnego rozporządzania swym majątkiem, uwolniony został od odrabiania „pańszczyzny" – mając szkoły czytelnie, a na zasadzie Konstytucyi przyznane wszelkie prawa obywatelskie, prawo wyboru i obieralności do ciał prawodawczych i administracyjnych, krajowych i państwowych, samorząd gminny, sądy przysięgłych, Towarzystwa rolnicze, sklepy chrześciańskie, wędrownych exekutorów podatkowych – chciałem powiedzieć nauczycieli i t.p. – myślećby można, że od zniesienia pańszczyzny do dziś dnia, t.j. przez przeszło lat pięćdziesiąt, stał on się zamożnym, uczciwym, bogobojnym, pracowitym, świadomym swoich praw i obowiązków, obywatelem kraju, że cały stan włościański zadowolony ze swego położenia – przedstawia aniołów – ludzi żyjących wśród otoczenia rajskiego.

A tak nie jest! – Położenie dzisiejsze chłopa naszego, pod żadnym względem nie jest do pozazdroszczenia – dowodzi ono tylko starej prawdy: że darowizną rzeczy cudzej, nie rozwiązuje się kwestyi społecznych – jako też, spraw tych w celach politycznych, sprzecznych z interesami narodu, używać żaden rząd, a tem mniej rząd monarchiczny, nie powinien – rząd którego hasłem być winno: Iustitia regnorum fundamentum. –

W porównaniu z dawnymi, tak okrzyczanemi i niby z godnością człowieka nie licującemi, czasami pańszczyźnianemi, o ileż to chłopu dzisiaj gorzej!

Rząd austryacki, znosząc pańszczyznę, popełnił dwa fałsze – mianowicie: chłopu darował cudzy grunt, ale z niego kazał mu płacić podatek na indemnizacyę – szlachcicowi obowiązał się dać wynagrodzenie za pańszczyznę, – ale nie tylko że go w wymiarze wynagrodzenia skrzywdził, lecz również nałożył podatek indemnizacyjny na dwory. Czyż nie nasunie się więc każdemu pytanie – kto więc miał zapłacić indemnizacyę? Jeżeli ją darował rząd, jeżeli ją zapłacić obowiązał się rząd – to zaszczyt darowizny i obowiązek zapłaty, ciąży na tych, którzy ten ówczesny rząd reprezentowali – nie może rząd zaś, a raczej jako uczciwy, nie powinien spychając z siebie ciężary, zagarniać choćby tylko platoniczną wdzięczność obdarowanych. –

W prawdzie chłop dzisiaj nie wypełnia pańszczyzny, ale w zamian obłożony jest podatkami najrozmaitszych kategoryi i do nich przywiązanemi dodatkami do-

podatków, a gdy nie jest w stanie im podołać, ich zapłacić, to sekwestrator wyprowadza ostatnią, często jedyną, krowę. Ci sekwestratorowie i exekutorowie, są stanowczo gorsi dla chłopa, od dawnych ekonomów lub karbowników naganiających na „pańskie" – a co pewne, [illegible] pewna, są od nich bezwzględniejsi. W razie głodu lub nieurodzaju, łatwy miał chłop przystęp do dworu, teraz zaś musi pisać ostemplowane podania o zapomogi i upusty podatkowe. Jednego dawniej miał on opiekuna we dworze – dzisiaj, w imię godności i praw człowieka, z pod tej opieki go wydobyto, i opiekunów ma on wielu, najrozmaitszych ludzi; wichrzycieli, którzy nie tylko że mu w głowie przewracają, ale i kieszeń doszczętnie wypróżniają.

Nic dziw więc, że często dają się słyszeć między chłopami zdania że „dawniej za pańszczyzny lepiej było, aniżeli dzisiaj za autonomii" – i że chłop znękany ciężarami podatkowymi, nieurodzajem, biedą, nie zadowolony ze swego położenia, wyzyskany w najcięższych chwilach przez żyda – ostatecznie podaje ucho wszelkim podszeptom i namowom, przedstawicielom szumowiny społeczeństwa. Są w prawdzie gminy gdzie chłopi przybyłych agitatorów socyalistycznych, tak nam scalnie przekonali, że ich zapatrywań nie podzielają, że ci pewno nie wnet pokuszą się zwoływać w tych wsiach zgromadzeń ludowych, ale te dodatnie objawy, pojedynczo występują tylko. Dawniej nie było oświaty – przynajmniej nie w dzisiejszem pojęciu – mówią że lud był ciemny, ale mimo to, miał on swój rozum – a że ten gatunek prostego rozumu, nie należał bynajmniej do najgorszych, dowodem pozostałe określenie „chłopskiego rozumu", gdy kto w sposób prędki, przyrodzony, wyda zdrowy sąd w jakiej sprawie.

Dzisiaj wobec przewrotnych teoryj, bałamucących chłopa, wobec szerzonej w ten sposób oświaty, pozbawiony został chłop tej słusznej miary w sądzie o sprawach i rzeczach, który mu dawał jego chłopski rozum.

O tem zbałamuceniu pojęć u ludu przez demagogów i wichrzycieli, daje hr. Stanisław Tarnowski w swej rozprawie „Z powodu rozruchów w Galicyi" następujące dwa przykłady: „Koło Krakowa, włościanie wezwani do płacenia podatków, odpowiadali z dobrodusznem zdziwieniem „„że podatków przecie już nie ma, bo Daszyński został posłem do Rady państwa."" – „Grunta zaś dworskie rozdzielali sobie w myśli bo Daszyński został posłem. Ten weźmie ten kawałek gruntu a tamten inny. Skrzywdzeni w tym dziale, przychodzili do dworu po opiekę i prosili; aby ich pan bronił, bo gromada chce im dać za mało z pańskich gruntów." –

W tej rozprawie profesora Tarnowskiego, znajdują się tyle trafnych myśli, poglądów i rad, że korzystnie wpłynęłoby na poprawę stosunków krajowych, gdyby poglądy te, znalazły rozpowszechnienie pomiędzy ludem. Nie wystarczają na to gazety, ani książki wydawane dla ludu — bo pisma treści dodatniej nie mają niestety takiego wzięcia i nie są tak pożyteczne między ludem, jak pisma przewrotu — popularyzowanie myśli powinno iść przez szkołę — tam uczeń czytać musi, co mu nauczyciel w klasie - ze szkoły zaś, przez dzieci, przenoszą się także czytanki takowe do chat i tam chłop cały rok mając książkę przed oczami, prędzej do niej zajrzy.

Wszak drogą oświaty, socyaliści skutecznie podkopują moralność narodu — na tej samej drodze, przez szkołę, należy im stawiać opór.

Kwestya społeczna, również jest ważną jak narodowa — jedna czyni drugą zależną od siebie. Naród społecznie zdeorganizowany, przestaje być narodem, pomimo patryotycznych wysiłków jednostek, pomimo bytu politycznego na zewnątrz. Również społeczeństwo ekonomicznie silne, gdy nie będzie w niem dążeń narodowych i ideałów, niezdolnem będzie do wielkich czynów i nigdy nie będzie narodem, tylko handlarzami, którym Ojczyznę, pojęcie giełdy, będzie równoważyć. Dlatego więc praca o „rozruchach w Galicyi", w której wpływ agitacyi socyalistycznej na łatwowiernego chłopa i na stosunki społeczne kraju, są opisane, powinna być umieszczoną w czytelniach ludowych szkółek — przez szereg lat, dzieci czytając te prawdy — wyszedłszy ze szkoły, później innem okiem patrzeć będą na te agitacye — a znając i odwrotną stronę medalu, będą mogli lepiej osądzić, wartość całej agitacyi socyalnej;

III

Równo uprawnienie

III

Równo-uprawnienie.

Po różnych nie doszłych zapowiedziach swobód i wolności obywatelskiej — od r. 1848, którym niepokoje wewnętrzne w państwie, nie dały wejść w życie, została ostatecznie Konstytucya manifestem cesarskim w październiku 1860 r. w zasadzie ludom w Austryi w skład wchodzącym przyznaną, a w r. 1861 w lutym ogłoszoną.

Władza monarsza została ograniczoną — ona zniżyła, Konstytucya, — powagę Kościoła Katolickiego, już i tak przez Józefińskie reformy naruszoną, — stawiając Kościół na równi w państwie z innemi wyznaniami, t. j. odmawiając mu wpływu, na wewnętrzny rozwój stosunków w państwie. —

Za przykładem i wolą monarchy, wszystkie, wyższe urodzeniem, majątkiem i wykształceniem, czynniki w państwie, złożyły w ofierze „wolności i postępu" swoje przywileje — Korzystać zaś z tych ustępstw, wejść w nowe prawa, mieli Żydzi i ciemne masy ludności, nie zdolne jeszcze do samodzielnego działania, nie zdające sobie sprawy z doniosłości ani prawami i obowiązków obywatelskich.

Z zaprowadzeniem Konstytucyi, powstała owa zasada równości, — która stała się jednem z tych pustych a głośnych haseł, mających do siebie to, że pozorną swoją słusznością, porywają tłumy — szczególnie, jeżeli na ich korzyść są głoszone — działają na umysły, a nie mając w codziennem życiu zastosowania praktycznego, stają się nieszczęściem całych stuleci, a lud w ich pętach — w przekonaniu że jest wolny — żyje i karłowacieje, — dopóki nie zastąpione nowem hasłem, nie zostanie wrzucone in die Rumpelkammer państwowych urządzeń, pod nazwą przesądu lub zastarzałych pojęć.

Narody dzisiaj szczycą się ogłoszeniem równości, jako zasady przewodniej nowoczesnego ustroju społecznego, państwowego, — uważając ją jako największą zdobycz postępu i cywilizacyi, — a przecież oprócz w teoryi i ustawach, w życiu jej nie ma i być nie może, w żadnym kierunku pomiędzy ludźmi. —

Tak przeobrażające stosunki, pojęcie, jakiem jest „równość", powinno stać się nierozdzielną cząstką duszy człowieka, powinien naród niem się przejąć i w nią uwierzyć, aby wypisane w ustawach, było i w życiu potrzebnem, aby mogło wyw-

rzeć na stosunki społeczne ten wpływ, jaki prawodawca sobie zakreślił, a nie jaki ludzkość w chaotycznem pojęciu postępu sobie wyobraża.

To pojęcie równości, jest zaś przeciwne wszelkim prawidłom natury, nie zgadza się z uposażeniem moralnem i fizycznem człowieka, bo nawet wobec prawa, w rzeczywistości, jesteśmy tylko względnie sobie równi – a wobec Boga też nie możemy się spodziewać, ażeby postępowanie nasze i odpowiedzialność za postępki, równie były u wszystkich sądzone, bez względu na talenty, któremi nas Bóg obdarzył. Różnicę między ludźmi ustanowił Bóg, uposażając każdego człowieka innemi zdolnościami, różnym zakresem myśli pojęcia, siły fizycznej – jak dwóch listków nie znajdzie na drzewie zupełnie równych, jednakich, tak nie znajdzie braci bliźnich bezwzględnie do siebie podobnych, czy to pod fizycznym czy moralnym względem.

Za prawem powszechnem, jak wszędzie tak i w systemacie społecznym równości nie ma i być nie może. Po wszystkie czasy praca, talent, a mianowicie zasługa, stanowiły stopnie znaczenia, a nawet kasty, stany uprzywilejowane. Świat średniowieczny przyjął i przekazał nam znamię szlachectwa – specyalnie u nas, instytucya takowa, z ludnością postronną równać się nie może i nie da. Rycerskiej zasługi nagroda, stan ten w narodzie wojowniczym, do wielkiej liczby wojowniczej doprowadzić musiała. Dla czego równać? a nie podnosić?

Ładnieby świat wyglądał, gdyby Bóg, stwarzając ludzi, miał takie pojęcie o równości, jak nasi dzisiejsi prawodawcy. Wszyscy ludzie myśleliby to samo, jednem pragnieniem, jednemi i temi samemi zaletami i wadami uposażeni – nie wychodziliby poza pewną granicę rozwoju umysłowego, który tylko emulacya z drugimi i potrzeba zaspokojenia tak rozmaitych potrzeb ducha i ciała wywołuje i potęguje. Wszakże byłby to zastój! A świat idzie naprzód, rozwija się, społeczeństwo udoskonalić pragnie, uszlachetnić – postęp nie zna równości, bo przecież samem określeniem słowa, zaznacza, że wyprzedza.

Dla tego, zasada wszelka, która się sprzeciwia woli Stwórcy, która się sprzeciwia porządkowi świata, gdy ją mimo to zastosujemy, nie przynosi ludzkości pożytku. Choćby się ludzie jej trzymali, – jak to mówią: rękami i nogami – ona runąć musi, bo z nią się nie zgadza odwieczny porządek rzeczy. –

Organizację stosunków społecznych, w której różnica wartości jednostek, najbardziej jest widoczną, wywołała potrzeba, utrwalił czas, uświęciła historya. Zaślepie-

ni hełmem rzekomego postępu, ludzie nie widzą, że zamiast poprawiać, burzą organizacyę społeczną, znoszą hierarchię, którą wiekowa praktyka życia utrwaliła, a wyższość i wartość indywidualną, równają strychulcem obywatelskiej równości:

Wielka rewolucya francuzka, rzuciła zarzewie między ludy, wprowadziła w organizm narodów gorączkę, którą jedne od drugich przejmowały — całe stulecie rzucało narodom na walce o te urojone prawa Człowieka — i dzisiaj, z ubiegłym wiekiem stoimy jako narody, pod względem moralnym, niżej niż staliśmy przed ową rewolucyą. Najjaskrawszym przykładem jest tu taż sama Francya!—

Równości, praw człowieka — dopominają się jednostki i walczą o nie — ale zdobyć chcą je tylko dla jednostek, bo gdy chodzi o prawa narodu, równouprawnienie narodowości, to te same jednostki zebrane jako naród zwyciężki, co wywalczyli je dla siebie, ci którzy torowali drogę nowemu porządkowi i wolności — odmawiają ich narodowi zwyciężonemu. Przykładem tu są, tak postępem, cywilizacyą, kulturą szczycący się Niemcy w Austryi, Niemcy w Księstwie Poznańskiem, Anglicy w Transwaalu i Irlandyi, wreszcie cała Europa w Chinach!—

A więc i między narodami nie ma równo-uprawnienia!—

Konstytucye, wszystkie na jedną modłę dawane, bez uwzględnienia historycznej przeszłości narodu, stopnia cywilizacyi, wykształcenia warstw ludności i potrzeb nie mogły dodatnio swemu zadaniu odpowiedzieć. Tak samo też i w Austryi. W porównaniu z austryacką konstytucyą, o tyle stoi nasza z 3° Maja, wyżej i bardziej odpowiadająca potrzebom narodu, że ona nie wszystkim w czambuł, nadała jedne prawa, lecz liczyła się ze stopniem oświaty ludu, i w miarę tejże, udzielała wolności praw i swobód narodowi, nakładając pewnym warstwom ograniczenie, aby drugie się mogły przy nich zarówno rozwijać. Kościuszko tej samej zasady się trzymając, na razie w części tylko uwolnił chłopów od pańszczyzny, by nagłą zmianą stosunków ekonomicznych, nie zniszczyć nie przygotowanego do tych przeobrażeń, kraju, by nadaniem od razu wielkiej wolności i zwolnieniem od wszelkich obowiązków lud wiejski, nie wywołać rozprężenia

W Rosyi i Austryi, nie uwzględniono tych ważnych okoliczności przy regulowaniu stosunków włościańskich — dla tego też kraj także przechodził ciężkie ekonomiczne i społeczne kryzysy.—

Jakież zaś, w stosunkach naszych krajowych, konstytucya i równo-uprawnienie, wywołały zmiany? Pierwszym jej darem, był samorząd nadany krajowi. Zmiana najbardziej zasadnicza, bo powoływała do współudziału w rządzie wszystkie warstwy ludności. Ale czyż może być owoco-dajnym, gdy cały system autonomiczny administracyjny oparty, zostaje na wyborach – wszakże może on być nie pewnym, niejednostajnym a w konsekwencyach nawet nie przewidzianym.

Aby samorząd odpowiadał potrzebom kraju, koniecznem jest, by ludność wyposażoną była rozumem, miłością kraju, poczuciem wspólności interesów, a przytem, aby zarządzenia władzy, poparte były powagą egzekutywy. U ludu naszego przymioty te, albo raczej właściwości, słabo są rozwinięte lub brak ich zupełnie – autonomia zaś, nie ma żadnej władzy wykonawczej – Dla tego u nas samorząd nie jest niczem innem, jak tylko kosztowną zabawką dorosłych w „rząd", podobną w skutkach swoich do zabawy dzieci w „wojsko".

Równo-uprawnienie jest źródłem całego ciągu niesprawiedliwości, wywołujące sprzeczności, gdyż ludzie z wykształceniem, odziedziczonem pojęciem obowiązków względem drugich i poczuciem wrodzonem sprawiedliwości, wypełniający obowiązki względem kraju i społeczeństwa – podporządkowani bywają władzy lub sądowi ludzi bez wykształcenia, rozumu, a przejętych częstokroć żądzą grabieży cudzego mienia. I tak np. na wsi, człowiek, który własności cudzej nie szanuje, któremu zabrać drzewo z dworskiego lasu, wypaść łąkę sąsiadowi, nie jest rzeczą zdrożną, powołany być może do oszacowania szkody – której się chłop dopuścił na dworskiej własności lub plebańskiej. Ten sam człowiek, jako obywatel państwa, powołanym być może do zasiadania w ciele prawodawczem, uchwalać ma ustawy ku ochronie cudzej własności! Czy słusznem więc jest, by ludzie o takich pojęciach uczciwości – a one są po wsiach w tym kierunku, prawie ogólne – korzystać mieli na równi z tak doniosłych praw obywatelskich?

W czasach kiedy ludy patryarchalnie się rządziły, to każda osada oddawała władzę i podporządkowała się najgodniejszemu ze swego grona, który cnotami i męstwem wzbudzał poszanowanie i umiał wymagać powagę swego urzędu. Przypatrzmy się zaś dzisiaj naszym gminom wiejskim – wójtem najczęściej wybierają, najprzewrotniejszego chłopa, bo ten mając swój interes na oku, folguje–

wszystkim chłopskim nałogom i pokusom. Tak dziś chłopi w gminie sami obniżają swój samorząd. Ale czyż nie dowodzi to dostatecznym, jakie prawdziwie szkodliwe pojęcia po wsiach panują – gdy zastanowiemy się, że od czasu samorządu, mogłyby już więcej jak 40 i 45 letnie drzewa przy drogach rosnąć, a dzisiaj cóż jest? Gdy dwór je wiosną wysadzi, w jesieni już wszystkie są wyłamane z psoty przez pasące na cudzem polu, dzieci. –

I cóż człowiek bez wykształcenia, bez wrodzonej etyki chrześciańskiej, wylosowany na przysięgłego sędziego zrozumie n.p. z procesu prasowego? a ileż to zapatrywań krańcowych, przewrotnych wypowiedzianych tak przez podsądnego jako też i przez obrońców – nasłucha on się n.p. przy procesie o zaburzenia spokoju publicznego? Czyż takie sądy nie są c. k. koncesyonowaną szkołą rozstroju społecznego?

Zdaniem moim, ograniczenie spraw, podlegać mającym sądom przysięgłym przyczyniłoby się także do sprawiedliwego ocenienia oskarżonego. Sądom więc przysięgłym, pozostawione być winny wyłącznie przestępstwa polityczne i prasowe przeciw rządowi – inne zbrodnie, powinny podlegać trybunałowi. To ograniczenie sądów przysięgłych, wymagałoby także ograniczenia co do prawa zasiadania w sądach przysięgłych. Stopień pewien wykształcenia, ukończonych szkół musiałby być koniecznie od tych sędziów wymaganym. Tak zorganizowany sąd, stałby się niejako najwyższym obywatelskim sądem, prawdziwą opinią kraju i społeczeństwa, broniącym tak obywateli przed nadużyciem władz, jak i powagi rządu przed napaściami partyi przewrotowych.

Na zakończenie, nadmienić należy, że byłoby do życzenia, by raz wreszcie kryminały przestały być przytuliskiem ubogiej ludności przez zimowe miesiące lecz były rzeczywistemi zakładami karnemi, piętnującemi recydywistów. –

x

Dalszą – negatywną – zdobyczą cywilizacyjną, którą zawdzięczamy konstytucyi, jest zrównanie wyznań w państwie. Z powodu źle pojętej równości, musi większość narodu, ciągle robić ustępstwa na korzyść mniejszości. I tak na 42 milionów mieszkańców Austro-Węgier, jest 9 i ½ mil: innowierców, a między temi 1¾ mil: żydów. Cały ogół jest katolickim, wliczając w to 4 mil: unitów. Dla tych więc 9½ mil, a względnie dla 1¾ mil. żydów musi przeszło 30 milionów katolików robić ustępstwa i posyłać dzieci do wspólnych szkół państwowych.

W tych szkołach bez charakteru wybitnego religijnego, powstaje w dzieciach obojętność dla religii; — tam się żydowskie dzieci naśmiewają z obrzędów naszego Kościoła, tam zasady wiary podciągane bywają pod rozsądnej krytyce głów młodocianych, — i tam, w szkole państwowej, powstaje na tej drodze, zarodek fałszywych pojęć, poglądów, które później jako złe zasady w dorosłych, stają się dla społeczeństwa i ojczyzny, zgubnemi. — Czyż już dzisiaj nie dostatecznie, widzimy skutki takiego wychowania — czyż jeszcze dziesiątki lat na reformę szkół czekać przyjdzie? W bezwyznaniowej szkole, widzę powód dzisiejszego opłakanego stanu i kraju i całego społeczeństwa.

x

System podatkowy, jak i całe gospodarstwo narodowe w Austryi, prowadzony jest w duchu socyalistycznym. Ukoronowaniem tego rozwoju legalnego, jest wolność handlowa. Rewolucya z 1848 r. wywołała prąd skierowany do zaprowadzenia tej wolności zarobkowania. Głosiły ją przeważnie żydowskie pisma, i ich żydzi, jak socyaliści, przyczynili się do ustalenia w gospodarstwie narodowem tej zasady, podkopującej byt ludności rolniczej i niszczący rzemiosło i przemysł krajowy w ich zarodzie.

Aby ocenić wolność handlową ze stanowiska państwowego, wystarczy powtórzyć słowa, wypowiedziane w 49 roku, przez znanego przywódcę socyalistów, Karola Marxa, a mianowicie: „Z natury swojej, wolny handel grozi wywróceniem porządku społecznego, posuwa do ostateczności antagonizm między proletaryuszem a mieszczaninem, i toruje drogę do rewolucyi socyalnej, dla tego głosuję za wolnością handlową." Tak jasno postawiona sprawa jednak nie otworzyła wówczas rządom oczów, — oszołomione głowy ideami wolności nie były w możności poddać się zimnej rozwadze. Rolnictwo poświęcono, straciło ono materyalnie i moralnie na korzyść międzynarodowego handlu i fabrycznych robotników, — poświęcono element z natury rzeczy konserwatywny dla ludności nie stałej, zawsze opozycyjnej.

Wkrótce dojrzało ziarno, tego zgubnego zasiewu. Ceny zboża spadły skutkiem napływu zamorskiego przywozu, — ludność wiejska z tąd ubożała i ściągała do miast, szukając zarobku, a wsie, w takich ciężkich warunkach, pozbawione zostały rą-

botnika. Oczekiwania Marxa się sprawdziły, i wnet zaburzenia robotników po miastach się rozpoczęły. Rząd stanął bezradnym. Wreszcie, stan ten nazwano przesileniem — i zadowoleni z nazwania, które dawało czas do namysłu, oczekiwali naczelnicy rządów — lepszych czasów! które naturalnie już nie miały nigdy nadejść. —

Po szeregu lat zawodu, powracamy nieśmiało, mniej więcej do dawnego, tworząc najczęściej karykaturę tego co dawniej było. Nie mamy bowiem odwagi przyznać się, że ta nasza wychwalona organizacya, jest wadliwą dla nas, nie mamy nawet odwagi zburzyć narzuconych nam urządzeń państwowych i ekonomicznych, jakie mieli nasi przeciwnicy, do burzenia odwiecznych instytucyi społecznych, porządku, prawa i sprawiedliwości — czynimy to więc częściowo, krzepiąc się zawsze nowoczesnemi ideami. —

Z wolnością zarobkowania, zniesiono cechy z ich organizacyą silną, utrzymującą między rzemieślnikami porządek, przestrzegającą praw starszyzny i religijnego charakteru stowarzyszenia. Pozornie zyskał czeladnik wolność, t.j. niezależność od cechu, ale zamiast majstra i starszyzny cechowej, których władza mu ciężyła, dostał się on w zależność i niewolę żydów handlowych, którzy go wyzyskują, płacąc tanio ciężką robotę. A czy ten wyzyskujący rzemieślnika żyd przedsiębiorca, czy on da opiekę i pomoc w chorobie, jaką ~~[illegible]~~ cech dostarczał, a gdzie fundusz na wychowanie sierot — cechy utrzymywały porządek, karność, poszanowanie starszyzny ⊥ wszystkiego tego, czego dzisiejszy t.z. postęp nie znosi, co on neguje. —

Dzisiaj przywrócone cechy, nie mają tej co dawniej powagi — zanurzone wyjść z rekonwalescencyi z przebytej choroby — daj Boże, jak najprędzej.

Rewolucya przywilejów nie zniosła, ich nie zniszczyła, nie wykorzeniła — one nie spadły na gilotynie — odebrała je tylko Koronie, Szlachcie i Mieszczaństwu — a oddała żydom i [illegible] społeczeństwa — to one teraz są uprzywilejowane klasy w społeczeństwie. Odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną im [illegible], bo hasłem ich „Ni Dieu ni Patrie." Obowiązków więc, które do owych przywilejów były przywiązane, a do których każden szlachcic i mieszczanin się poczuwał

tych pomiędzy siebie nie rozdzielili. Zadaniem ich burzyć – nie budować. Orkan
pędzący przez pola i miasta, wsie i lasy, sprowadza zniszczenie, usuwa życiodaj-
ną naturę – dopiero słońce z za chmur się wyłaniające, ożywionemi promienia-
mi rozgrzewa ziemię, powraca i pobudza życie. Więcej jednak potrzeba czasu do
zabliźnienia ran, jak do zadania takowych. Któż się ma zająć leczeniem? Szlachta
i Mieszczaństwo. Słońcem rozgrzewającem, niechaj będzie Wiara – życiem Obowią-
zek uczciwie spełniony. –

IV.

Warunki ekonomicznego bytu.-

IV.

Warunki ekonomicznego bytu.

Pomyślny rozwój narodu zależy nie tylko od politycznych ale i od ekonomicznych warunków jego bytu. Patryotyzmem samym, pielęgnowaniem narodowych ideałów, lub nauką, sztukami, naród nie wyżyje ani utyje – a osięgnięcie dobrobytu materyalnego jednostek, jest równie ważnem zadaniem społeczeństwa, jak troska o ich moralną stronę, to jest o wykształcenie. Wzrastająca walka o byt, potęgująca się z dniem każdym, przyczyniła się, że ludzie dzisiaj bardziej po ziemi chodzić, jak po obłokach bujać – pragną.

Z romantyczną epoką, która ideały, myśl wzniosłą, serce, stawiała ponad materyę, interes, – upadły górnolotne zdania, że pieniądz nie stanowi człowieka, że rozum zastąpić może pieniądz. Realizm wziął górę we wszystkiem, a najłatwiej w życiu codziennem zdołał zapanować nad położeniem. Ideały ustąpiły trosce o chleb powszedni, powstały praktyczniejsze poglądy, których środkiem do przeprowadzenia i celem do osiągnięcia, stał się pieniądz. On jest obecnie kluczem uniwersalnym, otwierającym wszelkie zamki, on jest warunkiem znaczenia tak jednostek jak i narodów. Że ucierpiały szlachetne strony ludów – o to się dzisiaj nikt nie troszczy, to są zastarzałe, bodaj śmieszne, pojęcia, zbyteczne reminiscencye! –

Dzisiaj nie walczą narody o wiarę, ojczyznę, o cześć kobiety – tylko o złoto – jednostki celem życia jest rozkosz, a narodów przewaga materyalna. Jednostka mówi: Ubi bene ibi patria! to też jakie życie, taka i ojczyzna! –

Gdy Europa cała prawie, ulegała wpływowi przewrotu i zmianom politycznej formy i konstelacyi, gdy wszystko uznanem było za dobre byle nosiło na sobie piętno wolności – nie mogły i stosunki ekonomiczne nie uledz temu prądowi. Wolność, była hasłem, przed którem ustępowało wszystko – a niestety ustępował często i rozum ludzki. O tę wolność, w różnych kierunkach podnoszono walkę – przyszło też do niej, między odwiecznym warsztatem pracy, t. j. ziemią, a nowożytnym motorem produkcyi: pieniądzem. Wreszcie ten ostatni, w imię wolności handlu, wolnej produkcyi i zarobkowania, odniósł zwycięstwo nad żywicielką świata, nad ziemią

i rolnictwem. Choć przegrana walka, jednakże trwa dalej, i zapasy ziemi z kapitałem, najrozmaitsze przybierając rozmiary i kształty — po dziś dzień się przeciąga.

Walka to nie śmiały bardzo nie równa, bo kapitaliści mając argumenty swoje zawsze na zawołanie, nie tylko że mogli lżej uiścić najem, nie tylko szybkim obrotem handlowym wzbogacali siebie i miasta, ale sprowadzając zamorskie zboże, wełnę i t. p. ubezwładniali miejscową produkcyę, trzymając ją w zależności od siebie — trzymając zaś wszystkie kapitały w ręku, nie tylko że rolnictwo pozbawić mogli potrzebnego kredytu, — ale ziemię samą, jej wartość kapitalną, na korzyść własnego zapisali rachunku. I nastał stosunek ten, pod jakim dziś upada rolnictwo, t. j. zależność ziemi od kapitału.

Chęć prędkiego bogacenia się, ogarniająca tak jednostki jak i ludy całe, coraz bardziej wzrastające ciężary publiczne i potrzeba pieniędzy na ich pokrycie, skłoniły też rządy, do popierania bardziej tych gałęzi gospodarstwa narodowego, które przynieść mogą większe i prędsze zyski. W polityce finansowej, powstał też kierunek szkoły manchesterowskiej, która na drodze wolnego handlu od 50 lat uciska rolnictwo. Zasady te, gospodarstwa społecznego, sprzyjają wszędzie kapitałowi, który rośnie z łatwością, nabiera potęgi, a przygniata zarówno i ziemię i pracę. Kapitaliści zdołali dla siebie uzyskać w społeczeństwie stanowisko górujące, a państwo zabezpieczyło im też stanowisko ustawowo.

Współpracowniczką kapitału, jest utworzona nauka ekonomii politycznej — czyli gospodarstwa narodowego.

Nauka ekonomii politycznej, choć bezsprzecznie do najbardziej zajmujących należąca, przepełniona jest sofizmatami, o których się przekonywujemy, gdy jej teorye w życiu społecznem, chcemy zastosować. Dlaczego ekonomia polityczna, rolnictwem albo wcale nie, albo tylko mimochodem, po macoszemu się tylko zajmuje? bo nie ono ją do życia powołało!

Wolność handlowa, wolna konkurencya, wolność pracy i zarobkowania i t. p. zasady pseudo postępowe, zewnętrznie brzmią, nawet mają pozory moralności i nie zastanawiającemu się głębiej, nawet imponują — ale zapomina się, że z tych zasad i teoryi, wypływający wolny handel i merkantylizm, który u nas także ciosy zadał ludności rolniczej — trafił na większą siłę produkcyi w Ameryce, która znów potrafiła zapanować nad Europą. Plutokracya, którą ten system gospodarstwa wytworzył, nisz-

wczasa, jak we Francyi, na fantastycznych przedsięwzięciach Panamy i t. p. oszczędności narodu, a u nas u ludności żydowskiej, trzymającej ekonomiczne stosunki państwa i kraju, w zależności od siebie, mającej swych przedstawicieli – bezwzględna na narzekania rolników, którym tak ciężkie warunki były zgotowało – podnosi dziś krzyk, żąda pomocy państwa dla swych żydowskich współwyznawców, którym łatwy zarobek i sposób do życia praktykowany przez wyzysk i lichwę, z rąk się usuwa. Byłby to objaw korzystny ze względu na ludność miejscową, wyzwalającą się powoli z zależności od żydów. Interesy państwa, tak są jednakże z interesami żydowskich kapitalistów związane, że niestety nie zawodzenie ich, na równowadze gospodarstwa państwowego, odbić się musi. Ich zawodzenie, zakresem czyni finansowy byt państwa, mogą więc żydzi być spokojni – krótko widzący nasi politycy, nie dadzą im upaść.

Zwracając uwagę na stanowiska społeczne ludności, albo nawet jednostek – przedstawiających trzy żywioły produkcyi ludzkiej, t. j.: rolników, robotników i kapitalistów albo kupców – to zastanawiającem jest, że robotnicy – fabryczni – stanowiący najniższą klasę ludności, a względnie najmniej wykształconą i najbiedniejszą z tych trzech wspomnianych – zdołali w kierunku obrony własnych interesów materyalnych, postawić skutecznie czoło kapitałowi, i wyprzedzili w tej mierze rolników, którym przecie powinno być łatwiej popierać interesy ziemi, mając w swym zawodzie tak jak i stanowiskach decydujących w państwie, wielki zastęp mężów wykształconych, których majątkowe interesy z rolnictwem ściśle są związane.

Robotników siła – w solidarności – powstałe stowarzyszenia z wytkniętym celem osięgają swój skutek, cel swój – bo o ile ich żądania są słuszne i sprawiedliwe, to znajdują z wolna uwzględnienie, a nabyte tak prawa wzajemnym z kapitałem układem, społeczeństwo ustawy państwowej opieką utrwala.

Stosunek pracy do kapitału o tyle łatwiej dał się ułożyć, że on więcej wpływa na polityczne wewnętrzne stosunki w kraju, a tylko pośrednio wchodzi w zakres gospodarstwa narodowego państwa. Inaczej zaś przedstawia się stosunek ziemi do kapitału w teraźniejszym ustroju ekonomicznym.

Tak na przykład, kierunek ustawodawstwa kredytowego, odpowiada li tylko potrzebom handlu. Krótko terminowy kredyt, będący dogodnym dla kupca, obracającego kilka lub kilkanaście razy pieniędzmi na rok, jest dla rolnika prawie wprost

zabójczym - wobec produkcyi, dokonywającej się raz na rok.

Ekonomia polityczna uczy że: przemysł, handel i rolnictwo, powinny się w gospodarstwie narodowem uzupełniać, wspomagać, solidaryzować z sobą, że mają wspólne cele nie dające się rozdzielić i uwzględnienie szczególne potrzeb jednych ze stratą drugich, przyniosłoby tylko społeczeństwu szkodę. W praktyce jednakowoż, rolnictwo nie doznaje tego równomiernego z handlem uwzględnienia i agrarna polityka, zawsze ustępuje miejsca, polityce handlowej. Tak więc zastój wywołany w rolnictwie, bez względnem popieraniem li tylko interesów przemysłu i handlu, musiał ostatecznie, jak to dzisiaj się okazuje, oddziałać szkodliwie na przemysł, który pozbawiony z bytu swoich fabryk kolonii w zamorskich krajach, u biednych rolników znaleźć nie może odbiorców.

Rolnictwo potrzebujące również kredytu, mogło i może rozwijać się tylko w tych ciasnych ramach, które kapitał mu zakreślił.

Potrzebom tego kredytu starano się zaradzić, coraz liczniejszemi instytucyami i zakładaniem banków kredytowych. I tak w Galicyi było w r. 1897 - 604 stowarzyszeń zarejestrowanych, mianowicie: 510 kredytowych, 94 wytwórczych i innych. Z liczby 510 należy do związku stowarzyszeń 139 - w tem dwa szląskie - zaś wytwórczych i handlowych 26., - 301 stowarzyszeń żydowskich kredytowych, - następnie 21 spółecznych Reiffeisena, - nadto 5 stowarzyszeń ruskich.

Udziały członków wynoszą, u stowarzyszeń kredytowych wogóle 8,857.885 złr. u stowarzyszeń wytwórczych i handlowych 1,187.576 złr. Fundusz rezerwowy stowarzyszeń kredytowych, wynosi 2,542.537. złr. u innych stowarzyszeń 121,227. u związkowych i stowarz: kredytowych 1,132.565 złr. - Ogólny obrót kasowy we wszystkich stow: kredytowych 384 milionów, wzrósł w ciągu roku o 42 mil: zaś u związkowych wynosił 153 mil: i wzrósł o 28 mil: (Zob: Sprawozdanie ze Związku Stowarzyszeń Kredytowych, ogłoszone w Przeglądzie z d. 6 Listop. 1898 r. Nr. 253.)

Instytucye te - z wyjątkiem niektórych kas oszczędności albo Reiffeisenowskich - bez mała wszystkie, a szczególnie żydowskie, drogim, krótko terminowym kredytem, więcej szkody, niżeli pożytku, rolnikom przyniosły i przynoszą. -

Warunki ekonomiczne, w jakich się od szeregu lat produkcya rolna znajduje - obniżają i niszczą rentowność ziemi i doprowadzą do tego, że ziemia pomimo swej urodzajności i wartości, stanie wobec konkurencyi zagranicznej, nieproduktywną,

finansowo. Dla tego wzmocnienie i utrwalenie finansowej produkcyi ziemi jest ekonomiczną i polityczną potrzebą, koniecznością dla każdego państwa, które rości sobie prawo do bytu narodowego i ekonomicznej niezależności.

Ziemia powinna stanąć niezależnie, silnie wobec kapitału i spekulacyi giełdowych – leży to w interesie społeczeństwa, aby te wzajemne stosunki nie tylko bez szkody ale nawet z korzyścią dla gospodarstwa narodowego, były ustalone. Jeżeli akcya w tym względzie, nie zostanie podjętą, to dążyć będziemy, i to dość szybkim krokiem, do ekonomicznego bankructwa państwa. – Państwo wyczerpane podatkami, źródła dochodu wobec takiej gospodarki, muszą wysychać, kredyt państwa na coraz chwiejniejszych podstawach, banki i instytucye finansowe źle administrowane, bez należytej kontroli rządu i okradane – rząd niepewny swej władzy i czy ją jutro mieć jeszcze będzie – oto obraz stosunków naszej monarchii, w której liberali i żydzi, od półwieku rej wodzą.

Równowaga w budżecie państwowym, nie osiąga się nowemi ciągle podatkami, lub rozpisaniem premiowanego konkursu na wynalezienie coby w państwie jeszcze opodatkować można – tylko popieraniem i podnoszeniem jego produktywności i to nie tylko na polu przemysłowem, ale i rolnictwa. Leży to najwięcej w interesie ziemi, aby kredyt państwa, był na zdrowym fundamencie opartym – bo w rezultacie, nie kto inny jak ta ziemia, t.j. rolnicy, za wszystko odpowiadać będą zmuszeni. –

x

Przewaga kapitału nad ziemią, leży w łatwem uruchomieniu tegoż, w prędkich obrotach handlowych i w możności korzystania z krótko terminowego kredytu – a słabą stroną gospodarstwa narodowego, jest zaniedbanie interesów rolnictwa i uleganie nie przezwyciężalnym na pozór, trudnościom zmobilizowania wartości ziemi.

Po części starano się tę potrzebę zaspokoić, przez wprowadzenie w życie, długo terminowych, umarzających się pożyczek, udzielanych przez Tow: Kredytowe Ziemskie i hipoteczne, oparte na wartości ziemi. A że to droga właściwa i zbliżona do natury i warunków produkcyi ziemi, mamy dowód w skutkach dodatnich wynikłych w materyalnem położeniu kraju, przez powołanie do życia wspomnianych

instytucyi. Przykładem Szląsk, który po 7-letniej wojnie zupełnie wyniszczony, albo Król: Polskie lub Galicya, politycznemi przejściami i wyczerpane materyalnie, jak i inne kraje przez ustanowienie „Landschaft'y" — zupełnie się ekonomicznie w krótkim czasie poczęły odradzać.

Potrzeb jednak rolnictwa, instytucye te, w zupełności nie zaspokoiły, — bo kredyt ten, mógłszy danym tylko właścicielom majątków, przyczynił się do uregulowania łatwiejszego działów, lub długów hipotecznych — ale dla wielkiej liczby dzierżawców dóbr, nie był on pomocny — ogólnie więc biorąc, rolnictwu jako takiemu, nie przyszedł wcale z pomocą.

Mylnem jest stanowczo identyfikowanie działalności banków i stowarzyszeń kredytowych z przeznaczeniem Towarzystw Kredytowych Ziemskich. Dało ono też niedawno poznać różnicę zachodzącą. Gdy podatek rentowy wszystkie instytucye finansowe postanowiły płacić za swoich członków, Tow: Kred: Ziemskie, czyli właściciele obciążonych listami majątków ziemskich, t.j. dłużnicy, oparli się temu i pozostawili płacenie tego podatku, właścicielom listów, t.j. w tym wypadku kapitalistom. Spowodowało to obniżkę kursu listów na razie, skutkiem zwrotu pewnej ilości listów z zagranicy — jednakże Towarzystwa Kred: ziemskie nie potrzebuje się obawiać stałej listów zniżki, a to z tego powodu, że broni je od tego silna poręka wartości ziemi, nie fikcyjna ale realna, na której oparte są w obieg puszczone listy zastawne.

O ileż jednak osiągnięcie kredytu, czyli pożyczki w Tow: Kredytowem, dla właściciela ziemskiego, jest trudniejszem i nie wytrzyma porównania z łatwością, jaką ma kupiec, gdy jest w potrzebie zaciągnięcia pożyczki w banku. —

Weźmy pod uwagę przykład następujący: Kupiec z protokołowaną firmą mający sto tysięcy guldenów majątku w towarach, potrzebuje 25000 złr. Otrzyma je na wexel w Banku — a przez zaciągnięty dług, nie jest ograniczony w rozporządzaniu swymi towarami — przy szybkim zaś obrocie interesu, jest z łatwością w możności opłacenia % i spłacenia zaciągniętego długu; — a jakież w gruncie rzeczy, dał instytucyi gwarancye? Dał firmę protokołowaną? Ależ obostrzenia i skutki, które niewypłacalność firmy protokołowanej za sobą pociągają, nie są bynajmniej zabezpieczeniem, iż instytucya finansowa pieniądze pożyczone otrzyma — są tylko zapewnieniem, iż społeczeństwo niesumiennych ukarze, moralność publiczna, otrzyma zadosyćuczynienie, ale zobowiązanie może porodzić

nie zaspokojone. Gwarancya jest więc fikcyjną.

A teraz weźmy rolnika. Właściciel majątku ziemskiego tej samej wartości, a potrzebujący n.p. na zaprowadzenie gospodarstwa, inwentarzy, zasiewów, takiejże samej kwoty – ponieważ dla niego kredyt wekslowy jako krótkoterminowy, jest nie odpowiedni, udaje się do jednego z Tow: Kredyt: hipotecznych, które mu przyznaje długoterminową, amortyzującą się pożyczkę. Gdy pożyczkę wekslową, w kilku godzinach bez dalszych kosztów, prócz blankietu wekslowego, kupiec otrzymuje w gotówce, ileż to trudności musi usunąć rolnik, zanim pożyczka hipoteczna przyznaną mu zostanie. A przytem nieodstępne koszta szacunku majątku, komisye, koszta adwokata, rejenta, wystawienie obligów, strata na różnicy kursu od nominalnej wartości listów, intabulacyjne należytości stemplowe i t.d. i t.d. – chociaż ziemianin daje zapewnienie pierwszej hipoteki, nie fikcyjne tylko rzeczywiste. Dalej, rolnik wziąwszy taką pożyczkę, traci do pewnego stopnia, rozporządalność swoim majątkiem; bo nie tylko sprzedaży kawałka ziemi, ale nawet zamiany parceli z swoim sąsiadem dokonać nie może, bez zezwolenia wierzycieli hipotecznych. Przy sprzedaży zaś majątku, przed terminem planem umorzenia pożyczki oznaczonym, spłata długu na rzecz Banku, z ceny kupna potrąconą zostaje. A więc gwarancya pewna a trudności wielkie!

Również nie należy zapomnieć, że zastrzeżone prawo publiczności hipotecznej – das Recht der publicität – uprawnia każdego do przekonania się o stopniu obdłużenia majątku. Wszakże to prawo „publiczności" jest doniosłejszem, niż firma protokołowana, – pomimo tego, rolnictwo i ziemia, pozostają w ciągłej od Kapitału, zależności.-

O pieniądz więc, o ten wielki, świat poruszający, motor chodzi – o ustanowienie jego jakości, pokrycia, o przyspieszenie i ułatwienie jego obrotu w rolnictwie niezależnie od handlu. Rychłe rozwiązanie tego zagadnienia, stanowić będzie o przyszłości rolnictwa i ekonomicznych warunkach bytu społeczeństwa.

x

Gdy więc rolnictwo i handel, mają naturę pracy różną, należy wartość wymienną, do ich potrzeb zastosować.-

Handlowi, który pomimo swej potęgi światowej, sam sobą nic nie zdziałał i potrzebuje w dalekich miejscach wypłat, płacić monetą mającą porękę państwową — jemu należy pozostawić walutę złotą państwa i jak dotąd, w 3/4 częściach mającą pokrycie bankowe, jak dziś przez Austro-Węgierski bank wydawane asygnaty. Firmy protokołowane powinny być podzielone na kategorye — jak w Rosyi — na 1szej i 2giej gildy, których każda kategorya, solidarnie za siebie by odpowiadała, za kredyt udzielony jej członkom. Odpowiadałoby to zasadzie poręczenia, jaka jest n.p. w stowarzyszeniach kredytowych z nieograniczoną poręką członków. Ograniczenie takie i obostrzenie, przyczyniłoby się do wzmocnienia finansowego stanowiska firm, przez to, że kredyt udzielanym by był tylko osobom pewnym, a państwo popierając interesy handlu i mając dozór nad biegiem spraw w banku, nie tak łatwo byłoby na stratę narażone.

Wszelka waluta fikcyjna państwa, nie pokryta niczem, a tylko rzeczywistą wartość papieru przedstawiająca, powinna być wycofaną z obiegu, a jej miejsce winien zająć pieniądz rzeczywistą wartość mający, służący rolnictwu — a więc oparty na ziemi.—

Na świecie niema nic nowego, tak i ta myśl, była już przedmiotem badań i sądów, i w Niemczech, gdzie ruch agrarny najpierw powstał — w literaturze zajmującej się gospodarstwem narodowem, ma swoich obrońców i przeciwników.

Przeprowadzenie tej zasady: oparcia wartości pieniężnej na ziemi — rozbijało się zawsze i nie weszło w zastosowanie, z powodu oporu kapitalistów, którzy nie chcą wyzwolić ziemi od zależności, — chcą ją mieć ograniczoną w pracach rozwoju, aby tem większe ciągnąć dla siebie korzyści i mieć w niej pokrycie swoich spekulacyi. Ważną więc dla rolników, jest sprawa wyzwolenia ziemi z pod przewagi kapitału i utrwalenia produkcyi rolnej, na podstawie jej własnych materyalnych sił, stworzenia nisko procentowego kredytu, bez odwoływania się do drogich pieniędzy kapitalistów.

Pierwszy krok w tym kierunku, jak już się powiedziało powyżej, zrobiły instytucye kredytowe hipoteczne, a u nas Tow: Kred: Ziemskie, — gdyż one pierwsze przełamały lody przesądów i niechęci kapitalistów, otwierając oczy na najbezpieczniejszą lokacyę w obligach ubezpieczonych na wartości ziemi. Kierunek więc ten przyjęty przez Tow: Kred: ziemskie, a ogólnie za dobry uznany, należałoby tylko rozszerzyć i wz-

tość ziemi uruchomić w pewnej wysokości, przez puszczenie w obieg bezprocentowych banknotów, na ziemi ubezpieczonych.

Pożyczki hipoteczne Towarzystw kredytowych, przy większych majątkach, lub Banku Krajowego, Kas Oszczędności także przy mniejszej własności udzielane, oznaczałyby wysokość akredytowania ziemi. Każdy właściciel większej lub mniejszej własności, otrzymywałby banknotami bezprocentowymi sumę, wyrównywającą wysokości dotychczasowemu obciążeniu, granicami bezpieczeństwa pupilarnem zastrzeżonemi. Tymi banknotami spłacone by zostały dziś ciążące na hipotekach ziemskich, obligi i z obiegu zostałyby one wycofane. Pierwszeństwo hipoteczne służące dotychczas tym pożyczkom, przeszłoby z tą konwersyą na sumę wydanych, a na majątku zabezpieczonych banknotów. W miarę zaś, jak bilety nowe – nazwijmy je kredytowe ziemskie – w obieg by wchodziły, wycofywanoby z obiegu równą ilość asygnat państwowych – der schwebenden Staatsschuld – co szereg lat, jak to dziś państwo praktykuje, zmieniano by kształt asygnat kredytowych ziemskich, z tem samem zastosowaniem, dzisiejszego umorzenia przez zniszczenie.

Do pewniejszego akredytowania ziemi, mogłyby przystąpić, tak właściciele większych jak i mniejszych posiadłości. Tym sposobem ⅔ wartości ziemi, t.j. tyle i wynoszą pożyczki hipoteczne amortyzacyjne, zostałoby uruchomioną.

Obecnie, w praktyce życia ekonomicznego, tak banknoty rządowe, jak też banku austro-węgierskiego, właściwie żadnego pokrycia nie mają – w kraju przyjmowane są z konieczności, a za granicą z pewną zniżką procentową, ale zawsze jeszcze z wiarą w ekonomiczną żywotność państwa – bo w dostateczne pokrycie złotem w Banku, ludność przekonania nie ma i mieć nie może.

Banknot kredytowy ziemski, nie byłby przekazem, za jaki rząd chce, aby dzisiaj papierowe guldeny uchodziły, ale byłby pieniądzem papierowym, t.j. tem, czem niezawodnie dzisiejszy banknot rządowy jest, z tą atoli wielką różnicą, że gdy dzisiejszy banknot rządowy nie ma widocznej pokrywki wartości swej nominalnej, ani rząd przyobiecanej wypłaty w złocie nie czyni, to banknot kredytowy, miałby bezwzględnie dające się sprawdzić każdego czasu, zabezpieczenie i pokrycie na ziemi.

Pieniądz papierowy nie jest także rzeczą nową, wprowadzenie więc jego w innej postaci, stosunków w niczem by nie zmieniło, a z wygody i przyzwyczajenia publiczności, papierowe pieniądze istnieć zawsze będą musiały.—

Moneta papierowa z poręką pełnej nominalnej wartości, będzie dla stron interesowanych korzystniejszą, bo zapewnia im pełnej wartości posiadany kapitał, bez względu na jakie kolwiek zmiany polityczne, mające w obecniejszych stosunkach tak szeroki wpływ, na ekonomiczny i finansowy stan państwa. Różnica by ta jeszcze powstało na korzyść interesowanych, że dziś tylko uprzywilejowane osoby mogą wglądać w interesy banków państwa i nabrać dla siebie przekonania o pokryciu na wypuszczoną ilość banknotów, nie ma - ludności dostępne są tylko sprawozdania w ogólnych zarysach z zamknięć rachunkowych. Przy emisyi zaś banknotów kredytowych ziemskich, kontrola każdemu i każdego czasu, byłaby dostępna, bo oprócz ksiąg bankowych, sprawozdań rachunków jak dziś - hipoteka każdego kawałka ziemi, przekonać może z łatwością, ile na niej asygnat, które z nich i w jakiej ogólnej sumie, znajduje ubezpieczenie. Wówczas zupełnie uzasadnionem będzie, że wglądanie w księgę hipoteczną, każdemu jest dozwolone, co dziś jej sprawiedliwego uzasadnienia nie ma, - wszak księgi głównej kasowej, kupiec na żądanie pierwszego lepszego przechodnia, nie jest obowiązanym przedłożyć, a odprawa chmurna, któraby żądającemu czegoś podobnego dał, w całości ujmy jego kredytowi nie przyniosło. Obecna publiczność hipotek własności ziemskiej nie szkodzi w prawdzie pośrednio właścicielowi, ale stawia go niżej przekupnia prowadzącego handel na kredyt bez hipoteki:-

W razie sprzedaży majątku, asygnaty kredytowe na nim ubezpieczone, potrącane by ze szacunku, jako dług prosty. Wszystkie asygnaty w obiegu się znajdujące, stanowiłyby dług państwa, przez wszystkie majątki ziemskie, większe i mniejsze, solidarnie poręczony. Administracyę i kontrolę nad w obiegu puszczonemi asygnatami, załatwiałby centralny bank kredytowy ziemski, czyli państwo, przez poszczególne filie prowincyonalne, w porozumieniu z urzędami hipotecznemi odnośnych sądów, w których okręgach majątki by się znajdowały.

Dla dokładniejszego zdania sobie sprawy z finansowego położenia i z tego jakby nastąpiło z zaprowadzeniem asygnat kredytowych ziemskich na ziemi opartych - zestawiam porównanie na podstawie wykazu z r. 1897. o pupilarnem bezpieczeństwie obdłużenia ziemi, t.j. długów bankowych i dziś w obiegu 1898/99 będących banknotów.

Na większej własności w Galicyi ciąży:

1. Towarzystwa Kred: ziemskiego	152,746.200.
2. Banku Krajowego	50,035.569.
3. Banku hipotecznego	4,000.000.
Razem	206,781.769 Złr.
Mniejsza własność zaś obciążona	8,624.934.
Realności miejskie	3,178.169.
Ogólnie	173,604.874.
Razem	185,407.977 Złr.

Według sprawozdania zaś der Staatsschuldenkontrol Kommission z d. 4/11 98 r. na podstawie ustawy z d. 9/6 1894 r. wymieniono, odpisano i zniszczono do końca października 1898 r. Staatsnoten po 1 fl. 5 fl. 50 fl. – w ogólnej sumie 199,312.273 Złr. z ogólnej sumy der schwebenden Staatsschuld 312,000.000 Złr. – która z końcem października 1898 r. wynosiła 112,687.727 Złr. (Porów: Wiener Tagblatt N° 305 z d. 5/11 1898 r.) –

Bank Austro-węgierski, zaś ma w obiegu   co razem stanowić będzie w Austro-Węgrzech, w obiegu będących banknotów sumę   ponieważ not państwowych po 1 fl. było z końcem października 98 r. jeszcze w obiegu 687.728 Złr. –

W tych warunkach, każdy korzystać będzie z możności kredytu, i można napewno przypuszczać, że pożyczki amortyzacyjne dzisiejsze, zostałyby spłacone, – t.j. ⅓ wartości ziemi uruchomioną. Pieniędzy skutkiem tego, byłoby więcej w państwie, niżeli jest dzisiaj. To powiększenie ilości gotówki, wpłynęłoby pomyślnie na stałe obniżenie stopy procentowej i uwolniłoby ludność rolniczą, nie spekulującą, od zależności jakiej podlega dzisiaj, wobec zagranicznych banków, jak n.p. bank londyński, który stanowi o wysokości, mającego być opłacanego procentu, – a pieniądze zyskałyby w kraju korzystniejszej wysługi, zwróciłyby się do przemysłu krajowego. –

×

Przeprowadzenie uruchomienia wartości ziemi przyjęteby zostało z oburzeniem przez kapitalistów, którzy by w tym wypadku, ponieśli koszta sporu. Uprzedzając jednakże możebne zarzuty kapitalistów, z naich sat dzie będącej pracy, jakoby właściciele ziemi, żądali byli uprzywilejowanego stanowiska w kraju – podnieść należy, że ziemia domagać się musi i powinna, praw swoich, że rolnictwo chce i powinno stać samodzielnie

i niezależnie się rozwijać, – wreszcie, że nadszedł już czas, by kapitał i kredyt czerpane z ziemi, dla postępu rozwoju rolnictwa i utrwalenia jego niezależności finansowej – w pierwszej linii, były użyte. Ostatecznie, pod uwagę wziąć należy, że wprowadzenie tej zasadniczej zmiany waluty, pozostałoby właścicielom ziemskim, podług wysokości wyżej podanych, licząc tylko po 4½ % opłacanych pożyczek bankowych, rocznie 9,305.179 Złr. – a mniejszej własności 392.122 Złr. Czyż to słuszny characz przez ziemię płacony?

Zmiana ta, nie tylko materyalne polepszenie wśród rolników by wywołało – wszakże materyalna poprawa bytu u chłopów, musiałaby w nich obudzić pragnienie oświaty. Bo chociaż temu ogólnie chcą przeczyć, ale oświata zaliczać się musi do zbytkowych pragnień. Głodny, wpierw myśli o żołądku potem o nauce. Chociaż jest to niewygodnie nie znać alfabetu, ale prędzej można by bez niego się obejść, jak bez chleba.

x

Zapewne, że uruchomienie w ten sposób wartości ziemi, w pierwszej linii, przyniosłoby właścicielom ziemi korzyść – ale byłby sposób do pomożenia i dzierżawcom, których położenie, często, nie jest do pozazdroszczenia.

Dzierżawy, które u nas dopiero z pierwszą emigracyą szlachty powstały, i które wówczas przeważnie oficyaliści wzięli w swoje ręce, dając na razie „zaoszczędzony" (!) swój grosz zmuszonemu politycznymi wypadkami, do prędkiego wyjazdu, dziedzicowi – dziś zaś są po większej części, w ręku szlachty. Rzadko jednakowoż, znajdzie się taki, co z odpowiednim kapitałem, przystępowałby do dzierżawy, a często biorą ją i tacy, którzy nie znalazłszy w innych zawodach upragnionego bytu – na roli resztę kapitału poszukują. – Że ich zawód ciężki spotyka, jest rzeczą zupełnie naturalną. U nas dzierżawców z urodzenia, dziedzicznych, że się tak wyrażę – nie ma, posiada je Szląsk, Morawy, Czechy ale nie my. –

Sprawa kredytu dla dzierżawców, o tyle trudniejszą jest do osiągnięcia, że gwarancyę którą dać może dzierżawca, opiera się przeważnie na jego osobistych przymiotach, t. j niezmordowanej pracy, punktualności, no i uczciwości – co wszystko cyframi nie da się objąć, określić – majątek zaś jego w inwentarzu, kreszencyi i będąc ruchomym nie odpowiada wymaganej przez kapitalistę, gwarancyi. Brak więc tego kredytu

lub ofiary, jakie musi ponosić dzierżawca, aby go otrzymać, są powodem, że niejeden z dobrych nawet i uczciwych gospodarzy, ginie w tej walce ekonomicznej, - ustępuje żydowi miejsca z konieczności.-

Wzmocnienie finansowego położenia rolników-dzierżawców, leży zarówno w interesie państwa, jak i właścicieli, wydzierżających swe majątki.

Do prowadzenia uregulowanych stosunków kredytowych dla dzierżawców, jako jednostek, jest rzeczą trudną - jednakowoż cel da się osiągnąć, - oto przez złączenie dzierżawców w Stowarzyszenie, któreby interesy wspólne broniło i popierało. Założenie Izb rolniczych byłoby najodpowiedniejsze - do tych należeć by mogli zarówno dzierżawcy jak i majątków właściciele. O założenie Izb rol: dopominało się w swoim czasie Tow. rolnicze.-

Izby te prowadziłyby ewidencyę członków - każdy kontrakt dzierżawny majątku lub gruntu, wciągany by był z urzędu do księgi kontraktowej izby rolniczej. Izba przez swój wydział, orzekałaby o zdolności kredytowej każdego z członków - a przez swego cenzora, któryby zasiadał w banku ~~krajowym~~ kredytowym ziemskim, dawałaby swoją opinię w przyznawaniu lub odmówieniu, żądanego przez dzierżawcę kredytu.

Krajowa taka instytucya, powołana w powyższych celach, do życia, miałaby szeroki, w najdalsze koła rolnicze idący, zakres działania. Do przeprowadzenia tego, potrzebowałaby, znacznego uposażenia, jako też zastępstw interesów swoich, w różnych stronach kraju. Uposażenie dokonanem byłoby w ten sposób, że wszyscy właściciele większych i mniejszych własności, przy uruchomieniu wartości ich ziemi - składaliby pewien oznaczony % z otrzymanego kapitału, jako swój udział, na uposażenie banku. Potrącenie to, nie robiłoby właścicielom znacznej różnicy, tem bardziej, że przystępując do uruchomienia wartości ziemi, otrzymaliby kapitał w wysokości papierowego zabezpieczenia, bez względu na chwilowo niższy kurs bankowy, amortyzacyę spłacony.

Udziały takie, powinny przynosić właścicielom nie więcej jak 1½ % - a wypożyczający, czyli dłużnik, nie powinien więcej opłacać jak 2% - z których po opłaceniu procentów i administracyi, reszta powinna być obróconą na uposażenie Banku, względnie, na pokrycie umorzonych udziałów, przez amortyzacyę naturalną wywołane. Kredyt w banku takim, tylko dla rolników dostępny - udzielanym byłby, w terminach odpowiadających potrzebom rolnictwa. Zaliczki na żniwa, odpowiadałyby terminowi 4-6 miesięcy; dawane na popęd gospodarczy, płatne by były po upływie roku. Kredyt

tak udzielony, byłby zapisany w księdze kontraktowej przy odnośnym dłużniku i przyznawanym byłby na jeden podpis. Wszelkie zobowiązania względem Banku kredytowego ziemskiego, miałyby pierwszeństwo, przed każdą inną wierzytelnością.

Utworzenie takich Izb rolniczych, w których by każdego roku, świeżo, każdy rolnik był akredytowany, dało by możność instytucyi, poznania swoich członków, w najdalsze koła. U rolników wzmocniłoby się uczucie punktualności, jako koniecznej do utrzymania kredytu w instytucyi, — zaś nieterminowe wypłacanie się dłużnika powinno sprowadzić ograniczenie kredytu i ostatecznie wykluczenie z Izby.—

Właściciel ziemski i dzierżawca, chcący wejść z sobą w interes, łatwo o wzajemnych stosunkach finansowych, dokładnej mogliby nabrać informacyi. Niesumiennych jednych lub drugich, wnet by znano i wzajemnie unikano.

Z Banku tak zorganiz organizowanego, korzystaliby i włościanie, — wogóle wszyscy posiadający ziemię za obrębem miast i miasteczek nie należących do powiatów i jako takie odrębne jednostki administracyjne, stanowiących.

Bank taki, nie przyjmowałby obcych wkładek, oprócz udziałów wyżej wspomnianych, nie załatwiałby żadnych interesów giełdowych — załatwiałby, wyłącznie dla swych członków — kupno i sprzedaż ziemiopłodów i wogóle wszystkie interesy w najdalszy zakres rolnictwa wchodzące.

W r. 1878. Komitet Tow: roln: Krakowskiego, wniósł do Sejmu petycyę z projektem do ustawy o izbie rolniczej w Krakowie. Sprawozdanie w tym przedmiocie Komisyi Kultury Krajowej referował poseł Polanowski. Pomimo jednak, że petycya ta nie sięgała do dalekich reform, Sejm przeszedł nad wnioskiem, do porządku dziennego. To jednak nie przesądza kwestyi, gdyż wiele wniosków, przez wybitnych posłów stawianych a skierowanych ku poprawie rolnictwa, nie znalazło uwzględnienia w Sejmie.

Obecnie ustanowioną została przy rządzie centralnym w Wiedniu, Rada przemysłowa i rolnicza, składająca się z dwóch sekcyi, każda po 76 członków — przydzielonych ministrowi rolnictwa i handlu. Mandaty ich trwają lat pięć — zadaniem ich: strzeżenie interesów rolnictwa i przemysłu. „Instytucya ta, dotychczas gorliwie milcząca, zapewne z powodu ciągłych zmian w rządzie — nie mogła zaznaczyć swej działalności — chociaż rolnictwu i przemysłowi, mogłaby oddać znaczne usługi. Galicya ma w sekcyi rolniczej pięciu reprezentantów." (Kronika ekonomiczna z r. 97/98. St. Sz. Peplowski.) —

x

Zniesieniem pańszczyzny, nie ugruntowano dobrobytu Włościan — bo też dziełu tego uczynić nie dokonano, a te czynniki, które sprawę tę, mocą siły, w ręce ujęły — tym nie o włościan dobrobyt lecz o zniszczenie szlachty — chodziło. — W dawnych czasach, dziedzic — spowodowany z wyższej pobudki moralnej — podczas przednówku, przychodził biednej ludności z pomocą, i potrzebne ziarno, na ten cel, zawsze dwór miał w zapasie. Dwory zakładały spichrze gromadzkie, które były pomocą dla wiejskiej ludności, a przez dosypy do wypożyczonego zboża, spichlerz gromadzki rósł i wzbogacała się gmina.

Przy zniesieniu dawnego stosunku dworu do gminy, urządzenia te zamarły — a w r. 1846 zapasy po największej części zrabowano, albo u wypożyczających przepadły. Pomimo jednak zniesienia pańszczyzny, spichlerze te pozostać mogły w nowej organizacyi gminnej, tem bardziej, że — po stworzeniu tak opłakanych stosunków, jakie przed 50 laty Czesi i Niemcy swą gospodarką, u nas wywołały i po zupełnem oddzieleniu interesów gminy od dworu, było koniecznem, dla utrzymania dobrobytu włościan i jego niezależności ekonomicznej od Żydów — utrzymać te spichlerze gminne i oddać je opiece rządu. —

Rzeczą więc najpilniejszą, doniosłą ekonomicznie i politycznie — jest przywrócenie organizacyi dawnych spichrzów gromadzkich.

Konstytucya, odejmująca wyższym warstwom społeczeństwa, pewne przywileje stanowe i niemi połączoną władzę — zcentralizowała cały punkt ciężkości obowiązków i odpowiedzialności, w rękach rządu, czy on jest cesarskim czy autonomicznym. To więc jest powodem, że jednostki od działania, t. j. względnie od inicyatywy, się usuwają — a wszyscy w każdej sprawie, przywykliśmy żądać pomocy i inicyatywy ku polepszeniu stosunków od rządu i reprezentantów Narodu, biorących w nim ustawą zakreślony udział. Z tej jednak zasady wychodząc, najbiedniejsza klasa ludności, jest uprawnioną, oglądać się na kraj, by w potrzebie, dostarczył mu żywności. Przy zakładaniu spichrzów zbożowych, pomoc ta nie będzie darowizną, ani jałmużną, obniżającą godność człowieka i zaniedbującą poczucie obowiązku pracy — ludność za swoje powinna płacić, ale kraj powinien ochronić ją od niesumiennego wyzysku najniegodziwszych spekulantów. —

Oddajcie Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie — jeżeli szlachta ponosi na wszystkie ciężary materyalne i odpowiedzialność moralną, — to pozwólcie niechaj powróci na przynależne jej stanowisko w kraju, w Narodzie. Niechaj ona ma dyrektywę, i waszym głosem doradczym — Ona od ciężarów, poświęceń i odpowiedzialności się nie uchyla, ale niechaj odpowiada za swoje czyny, nie za błędy popełniane przez innych. Jak wmówicie się „ulica” lecz doj-

nale, uczciwe mieszczaństwo, rządy sprawować winno, tak po wsiach i kraju, kierunek spraw pozostawiony legionom szlachcie.–

Kraków, w Styczniu 1901 r.–

76

Kraków 15. III. 901.

Zacny Panie Hrabio!

Wdzięczny na listy za
chwilę wolną - natychmiastowego
odpisuję, nie mogąc bowiem od-
mówić Panu Hrabiemu dzię-
kując za pismo; także, jak i za jego
dłuższe przetrzymanie, naj-
mocniej przepraszam.

Przeczytałem je dokładnie,
rozważałem. Nie pozwalam
sobie zdania o estetycznej,
ekonomicznej, rolniczej,

bo na tych kwestyach nie może
zmienić się wiele. W innych
wydziałach znajduje się wielu
prawd wstecznych: ale obok
nich (między nimi Pan Tesarkiewicz
szybarzy otwartości), spotykam
zdania z górnicą, które mimo
chociaż nie jestem liberalną
ani demagogiczną, względnie
zwanych arystokratyczną.
Zdaje mi się, że broszura
agitacyjna taka jest, względu

by radości między demokratami
i liberałami, by zrobiły tobie
z mej broni (katolików [illegible]
z przekonania, ale) słuchaczy.
Mogłaby tak razem i bolesne
konserwatystów i katolików
najdłuższych, nie dla nich
samego pochodzenia. Dla tego
byłby, mógłby Pan Ignacy
chciał się zastanowić, że wszystko
dobry wiele nie przeciw wszystkim
z [illegible].
Przepraszam bardzo za [illegible]

tak Panu otwarcie: ale
taką mam Pana do niej
wierność i upodobanie. Nie
potrzebuję zapewniać dodawać,
że przez przeczytania [illegible]
stoi ona mniej tylko że [illegible]
dla szczerego podziwienia,
jakim darzę dla Pana
[illegible] uwielbienia, i z góry
[illegible] [illegible] Jego [illegible]

H. [illegible]

Kraków Pańska 7. dn. 1/5 901

Łaskawy Panie Hrabio!

Uprzejmie dziękuję za przesłanie mi swoich prac

Pierwszą "O przyjaźni i przyjaciołach" prze-czytałem jednym tchem - co może będzie dowodem jak dalece zajęła mnie ta ślicznie napisana rozprawka. - Piękności stylu z trafnością obser-wacyj idą w niej o lepsze. — Przeczytałem grun-

Z równem zajęciem townie pracę: "W obronie stanu swego". — Porobiłem z niej notatki dla omówienia głównych myśli w razie gdyby sobie Hrabia tego życzył - gdyż zapatrywania nasze różnią się we wielu punktach zasadniczo. -

Pod względem budowy literackiej pozwalam sobie zauważyć, że część czwarta winna stanowić osobną całość. - Z licznych reform ekonomicznych jakieby w "obronie stanu" podjąć należało obej-muje rozdział ten głównie projekt

reformy kredytu rolniczego – przez co rozdziały poprzedzające wydają się za długim wstępem dla ostatecznej konkluzji. –

Co do projektu samego to zdaniem mojem przyjdzie z czasem do jego urzeczywistnienia – pomimo iż zbytnie uruchomienie ziemi zostawszy pod egidą państwa [illegible] z obcych nam żywiołów nie licuje z postulatami konserwatyzmu polskiego.

W każdym razie – choćby dla wywołania dyskusyi, radziłbym tę zawartą myśli jako osobną – zresztą bardzo dobrze napisaną rozprawę – wydrukować. –

Łączę wyrazy pełne poważania

[illegible] Lipowski

Kraków 24/5 90r.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Z wielkiem zajęciem przeczytałem i odczytałem nadesłaną mi pracę Łaskawego Pana. W każdem słowie czuć gorącą miłość Ojczyzny, czuć świadomość odpowiedzialności, która na nas wkłada obowiązek, spotęgowany tradycyą, tradycyą, którą dzisiejsze prądy chcą ignorować a nawet wyplenić! Swoją drogą sądzę, że w politycznem działaniu

należy unikać wysuwania naprzód wszelkiej kastowości, a więc i klejnotu szlacheckiego, bo jedynym celem politycznego działania w dzisiejszej dobie powinno być doprowadzić społeczeństwo do siły i uświadomienia, a to jest możliwe tylko przez zjednoczenie ludzi czystych i dobrej woli bez względu na ilość antenatów.

Artykuł o ludzie wiejskim potrzebowałby mojem zdaniem niejednego uzupełnienia; w przedstawieniu sprawy indemnizacji zachodzi nawet – zdaje mi się – jeden błąd

faktyczny, a pominięto najgorszą stronę tej sprawy, to jest, że ze zniesieniem pańszczyzny nie uregulował rząd równocześnie serwitutów, aby, jak mówi Ka-linka, mieć możność jątrzenia tej rany dowolnie.

Projekt pieniędzy hipotecznych jest przedstawiony w sposób bardzo ciekawy, ale sądzę, że należałoby obszerniej uwzględnić zarzuty a raczej niebezpieczeństwa, które jego urzeczywistnienie by nasuwało.

Jeśli pozwoliłem sobie zaznaczyć w

Kilku punktach moje odmienne zapa-
trywania, to tylko dlatego, że Książka
wydaje mi się tak poważną i sumiennie
opracowaną, że szkoda istotnie, żeby jej kto
mógł - słusznie czy nie - zrobić zarzut
jednostronności.

Załączam wyrazy wysokiego poważania

powolny sługa

Antoni Gorski

Szanowny Łaskawy Panie Hrabio!

Serdecznie dziękuję za tak dobry i szlachetny list, dziękuję też osobno za względy okazane zadedykowanej nadesłanej do przejrzenia pracy, która się w najbliższych dniach pojawi w druku. Były mowie broszurki o Saffce, ale do oceny! Nikt mi o niej nie wie. W Krakowie mowie nawet w Medycynie ma ona ulać mi się być, a stąd wyjaśnienie mowy się o mnie. Tymczasem łączę wyraz prawdziwego szacunku i czci

V. Fedorowicz.

Lwów dnia 3/VII. 901.

[illegible] 22 listopada 90 r.

Kochany Bronisławie!

Zwracam Ci z podziękowaniem rękopis Ks. Mieroszewskiego nadesłany. W obronie stanu szlache- tnie stańcem w nim dużo pięknych myśli — uwagi [illegible] na uwagi, zgoraj w patryotyzmie — i czystem pojmowaniu obowiązków obywatelskich — jednakże nie mogę podzielać poglądu autora, że nie powiem, kastowości szlacheckiej, która szczególniej uwypukla- [illegible] zadziałach — idea: „Szlachta i duchowieństwo byli — i powinni być przedstawicielami społe- czeństwie — w niezmienności i wierności od wybitnej pracy ku dobru Ojczyzny" —

Samo to określenie, wprawdzie dokładne, a raczej teoretyczne, [illegible] w kontekście społecznym, że przed wiekami, byli oni przewodnikami, to [illegible] 1791 r. — w celu poprawy wewnętrznych urzą- dzeń kraju — i przywrócenia Ojczyźnie sił, zapom- niawszy, jej nie pod względem (str. 9) ówczesna szlachta z racji swych przywilejów, na [illegible] a [illegible] dopuszczając się do [illegible] pracy dla kraju, a na wybitne [illegible] do szlachectwa —

Od tego — wypadki krajowe, potwierdzają się znana kolej — i niedoskonałości sprawy [illegible] większa część 3 maja — pomimo tego, [illegible] sposoby społeczne — wystąpią [illegible] na arenę życia publicznego, zjednywały sobie obywatelską cnotą i [illegible] kraju, wybitne stanowiska w społeczeństwie dziś — po 100 latach — kiedy się zmieniły [illegible] — [illegible] obywatelstwo nie szlachty —

Kiedy ogólne prądy demokratyczne, w dobrym,
czy złym kierunku, tak się wzmogły na naszym —
globie, czy tylko się zdało to, — i były one ważne, zwalczać
ich — przyznawania naszym herbom, uprzywilejo—
— wanego stanowiska — pozostawienia i przywilejów![1,2]
i odbierać, jedną z ostatnich — ostatnim dla drugiego
ponad 110 laty, w imię wolności Kraju, i naprawy
dawnych instytucyi![2] — Przeciwnie — w imię tych
samych haseł — i wolności chrześcijańskiej — tedy —
to naszym jest obowiązkiem, podawać im dłoń
serdeczną, — wyrównać tych, co z bramą i sercem, przyłączają
się do pomyślności Kraju. — Jedność, a nie dzielić —
Myśl szlachta — z narodem wspólnych tradycyi — ubiegajmy się
tylko o pierwszeństwo, — lecz — cnotą i prawdziwą
zasługą, — a nie herbem samym —

Z drugiej strony, jakkolwiek szlachta dziś uliczna
z Demokratyzmem i t. p. — jest czynnikiem niezbędnym
i z interesu lub głupoty, tym dziś nas głęboka
nienawiść — co nas więcej boli, niż obraża — to
hasło przeciwników szlachty i Duchowieństwa —
tzw. podnoszone — dalej, że jesteśmy obcy — dla ogółu —
stronnictwa jednostek, dla nas nienawiść — bez
żadnego powodu, prócz większego rozgoryczenia —
dalej — zarzucanie stanowiska szlachty, i jej zasług
w ostatnim stuleciu (str. IX) [illegible]
polskich działalności — mają wszystko, [illegible]
jakimkolwiek, dodatnich naszych tradycyi — lecz —

dlatego? – prawdziwym skarbem dla nas
samych – jako uzbrojenie do pielęgnowania
tych tradycji w naszych pokoleniach – wreszcie,
dla ludzi dobrej woli z innych obozów –
Lecz – aby te tradycje stosować, dzisiaj w naszym
czasie, skomplikowanych warunkach życia,
trzeba nieustannej pracy nad samym
sobą, starania nieraz walki, wytrwałości,
cierpliwości, wiary, takiego umiłowania
i nieustannie nam podkreślając
że – wszystkim najmędrszy i najlepszy w obozie –
nad czasem wdzięczny głównym grzechem pycha –
lekceważenie innych – i ich zdania – to jest
główna przyczyna braku zgody wśród nas –
Stwierdzi też Autor, zaznacza konieczność wyjścia
na szerszą drogę wspólnej pracy, poszukiwa-
-nia dróg, dla rozwiązania naszych aktualnych
w ważniejszym kierunku. –
Wśród innych – wymienia wypadki wtrącenia
Autora – za czasów Tomaszewskiego
przed 86 latami – Kota skierował, któregoś się
przyczynił w okresie niedawnym [illegible]
kierunku politycznego, lecz – odwołując się do
– datków, głównie na wydanie – przez rekrutacje
się w różnych koncernach i wydawnictwach okręgowych
– przez członków i służby – delegaci

Przed tego nie uchronił w 860 roku – te zjazd[illegible]
nasze – przez Tadka [illegible] – szeregowych
i szlacheckich [illegible] zadań – tem samem wy-
[illegible] [illegible], mniej szlacheckie – lub
egoistyczne aspiracje –
Z największem też uznaniem, podziwem
myśl – szlachecką, czy ziemiańską [illegible] Kołem w po-
wiatach – [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] jedna – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i badaniem
ludu, [illegible] [illegible] [illegible]
im, organizacje ziemiańskie – mając [illegible]
bezpośrednią styczność z ludem, więcej [illegible] – i ukazywa-
nie [illegible] nie stawiam – [illegible] [illegible] [illegible]
– dzie – bezinteresowna rada – i pomoc, [illegible]
– kich, jego potrzebom, nie [illegible] się na jego
[illegible], o które trudno w warunkach wykształ-
– conych, a [illegible], [illegible], i [illegible] ludu
Tego [illegible] propaganda, potężna [illegible] [illegible]
chrześcijańskich – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i wyrażając [illegible] podziękowania
Na tem kończę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] Ci serdeczne uściśnienie
Twój
[illegible]

Dr. LEOPOLD CARO
Adwokat krajowy
w Krakowie
ul. św. Marka L. 23.

Nr. 844.262 obrotu czekowego.

Kraków, dnia 27 lutego 1902.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Skończyłem właśnie rozprawę „W obronie stanu swego” i stósownie do obietnicy przystępuję do skreślenia wrażenia, jakie z lektury odniosłem. Rzecz przeczytałem z bardzo podzielonemi uczuciami. Były zdania i całe strony, z któremi najzupełniej zgodzić mi się przyszło a nadewszystko uznawałem myśl przewodnią dobrą i pożyteczną, ażeby zaznaczyć żywotność i zasługi tylokrotnie lżonej i spotwarzanej szlachty i wskazać na pożądany jej udział w dalszych losach narodu.– Sądzę dalej, że dobrze jest, jeżeli reprezentant tego stanu w obronie jego występuje, bo tem samem daje dowód jego żywotności i wbrew głosom żądającym rezygnacyi i ustąpienia z pola, jawi się imieniem swoich towarzyszy i oświadcza, że bynajmniej o rezygnacyi

nie myślą i że pamiętając o głośnych tradycyach przeszłości i na przyszłość pracować chcą dla sprawy publicznej. Pozatem atoli jest pewna w kartach przeczennie odczytanych wyłączności, pewna nawet niechęć do innych stanów, która znacznie osłabia wrażenie poprzednie i wywołać musi napaści na autora a co gorsza na cały stan. Jeżeli była nienawiść do szlachty, to nie można o to winić wyłącznie farmazoństwa i wpływów rewolucyi francuzkiej ale przyznać trzeba, że przecież obok Ignaców Potockich i Małachowskich byli pod koniec 18 wieku i Branniccy i Rzewuscy i Szczęsnowie Potoccy, że Polska wówczas stała tylko szlachtą, i że ta szlachta ma na sumieniu i wolną elekcyę i liberum veto i przywaty i upadek ojczyzny. Reakcya przeciw tej przewadze objawiła się w nienawiści przeciw grzechom szlachty a następnie przeciw szlachcie samej. Ale nie cała wina tego rozłamu spada na demagogów, jest w niej i spora część winy samej szlachty. –

Przedstawienie wyswobodzenia włościan na tle wyłącznie dziejów Polski zdaje mi się

zbyt jednostronne. Nie trzeba bowiem zapominać, że równocześnie lub pierwej dokonywa się to wyswobodzenie w całej Europie i że same prawa zacytowane przez JWPana na str. 33 dowodzą na jak niskim stopniu rozwoju stoją chłopi w r. 1776. Rewolucya francuska ma na sumieniu wiele krzywd i mordów, mimo to jednak nie przestanie być dziełem wielkiem i dodatniem. Jeżeli słusznie Hrabia podnosi, że niema absolutnej równości między ludźmi to jednak niewątpliwem jest dla mnie że Pan Jezus przyniósł ewangelię wszystkim narodom i w niej wszystkim ludziom wolność. - Gdyby dawni Panowie mieli w sobie dość ducha chrześcijańskiego, nie byliby przywłaszczyli sobie przywilejów i praw nad poddanymi, lecz byliby zawsze traktowali owych uciemiężonych poddanych jako bliźnich; wówczas zaś rewolucya francuska nie byłaby potrzebną. Zgadzam się na to, że możnaby przy utrzymaniu zupełnej równości wobec prawa nałożyć na szlachtę z tytułu większego majątku lub tradycyj rodzinnych pewne szczególne obowiązki wobec

państwa i mogłoby to być z korzyścią ogółu
ale do tego potrzeba aby potomkowie szlachty
nie wyzwalali się lekkiem sercem z mająt-
ków i nie zostawali austryackimi patryo-
tami, co niestety w Galicyi dość często się
dzieje, ale aby trzymali się roli, o której
W. Hrabia słusznie pisze, że zawsze była
warsztatem pracy szlachcica. Wówczas też
szlachta będzie, rdzeniem i sercem naro-
du, ogniskiem od którego rozchodzi się
promień patryotycznego ciepła (str. 15.)
To, co Pan Hrabia pisze o żydach, o wol-
nym handlu, rozmieszczeniu handlu,
o stosunku szlachty do ludu, o konstytucyi
jest wszystko bardzo trafne i dobre. Pra-
gnąłbym atoli widzieć i tam mniej nie-
chęci dla inaczej myślących. Między
znakomitymi ludźmi niepotrzebnie
wymieniony jest Mierzwiński a pomi-
nięci Adam Czartoryski, Wielopolski
Sienkiewicz, Prus, Sienkiewicz Junosza.
Natomiast cała masa kobiet niegodnych
nawet wzmianki doczekała się uwiecznie-
nia. Również niesłuszna jest ocena ka-
płanów stanu włościańskiego i koniecznie
uledz winna zmianie. Powiada Hrabia
że nie ma równości między jednostkami

Dr. LEOPOLD CARO
Adwokat krajowy
w Krakowie
ul. św. Marka L. 23.

Nr. 844.262 obrotu czekowego.

Kraków, dnia ....

stwo nie ma równouprawnienia między narodami. Zdaje mi się, że to mylny argument; bo okoliczność, że jeden naród uciska drugi nie dowodzi jeszcze, żeby tak dobrze było a tem mniej, że wolno jest jednostce czuć się wyższą od drugiej. —

Sąd o ekonomii społecznej na str. 51 jest niesłuszny. Może pewien kierunek ekonomiczny być tendencyjnym sofizmatem; nauka sama na ten zarzut nie zasługuje. Zresztą sam Pan Hrabia na str 53 powołuje się na opinię nauki ekonomicznej. Jest więc tu pewna sprzeczność. Cyfry obciążenia hipotecznego przytoczone na str. 60 nie wydają mi się pewne, zwłaszcza cyfra obciążenia realności miejskich jest stanowczo zbyt szczupłą. Rachunek na str 60. 61 podany nie jest mi jasnym. Projekt zmiany fundacyi banknotów po-

Dany był (dawniej) przez Cieszkowskiego i Rodbertusa. (Landrentenbriefe.) Sprawa ta sama przez się wymagałaby bardzo obszernej i gruntownej dyskusyi i osobnego opracowania. Od tej myśli do socyalizmu agrarnego Georgéa i Flürscheima jest tylko jeden krok.

Ostatni rozdział nie jest dostatecznie do druku przygotowany. Zawiera bowiem zaledwie szkic zawiłych i względnie nowych finansowych projektów, natomiast był bym rad zatem, żeby inne rozdziały w druku się ukazały. Zdania jednak takie jak „by szlachta miała dyrektywę w społeczeństwie a wszyscy inni mieli tylko głos doradczy, by kierunek polityki krajowej „należał do szlachty" nie są uzasadnione ani w obecnym stanie naszego społeczeństwa ani nawet w tradycyach dziejowych, skoro kierunek spraw publicznych nawet w 16 wieku niejednokrotnie bez wyjmy dla sprawy publicznej znajdował się w ręku duchowieństwa pochodzącego z nieszlachty. –

Z tem wszystkiem pożytek rozprawy

upatruję w tem, że szlachcic protestuje
publicznie przeciwko wykluczeniu
i usuwaniu szlachty od obowiązków
publicznych a przez to samo zachęca
tych, którzy do tegosamego stanu należą,
by gorąco i solidarnie obowiązki swoje
wypełniali. Ostrze więc rozprawy po-
winno było być zwrócone mojem zdaniem
nie przeciw demagogom ale przeciw
tej szlachcie, która zapomina o obowiązkach
stanu. Należy jej przypomnieć dawne
zasługi, należy uprzytomnić czem była
w dawnej Polsce a biorąc w obronę
wobec niesłusznych napaści i nagólmą
obudzić wiarę w siebie i zachęcić ją
do nowego życia.—
Proszę w końcu wybaczyć mi moją o-
twartość i przyjąć wyrazy

Wysokiego poważania

X. Caro

BJ